№ 66. Sroda 21 marca (3) kwietnia 1907 roku. Rok. II.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr. 9 róg Puszkińskiej).—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop., przyczem prosimy podawać poprzedni.
Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz k. 10, za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. **W Kijowie** prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya „Dziennika"; **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie** Dom Handlowy L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. **W Zytomierzu** p. K. Lenczewski ul. W.-Berdyczowska d. p. Swiderskiej.

KALENDARZ.

21 (3) Środa—Benedykta Op.
22 (4) Czwartek — Katarzyny W.
23 (5) Piątek — Katarzyny Król.
24 (6) Sobota — Siedmiu bol. N. M. P.
25 (7) Niedziela—**Zwiastowanie N. M. P.**
26 (8) Poniedz.—Ludgera B. W.
27 (9) Wtorek—Jana.

Pol. Tow. Mił. Sztuki (Kreszczatyk 41 m. 59). Biuro otwarte w poniedziałki, czwartki i soboty od g. 6—8 wiecz.
Biblioteka miejska: od 8 do 8.
Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 3.

Kijów, d. 20 marca.

Deklaracya, jaką na poniedziałkowem posiedzeniu Dumy złożył poseł Dmowski w imieniu całej polskiej reprezentacyi w parlamencie petersburskim, ma zasadnicze znaczenie. Określa ona stanowisko Polaków nie tylko wobec będącej obecnie na porządku dziennym sprawy rolnej, ale wogóle wobec tych zadań przebudowy państwa rosyjskiego, które z nieubłaganą koniecznością narzucają się Rosyi i do których rozwiązania przedstawicielstwo narodowe zostało powołane.

A więc świadome swych zadań i odpowiedzialności przedstawicielstwo narodowe przedewszystkiem postarać się powinno o ustalenie swej roli w organizmie państwowym, o wyjaśnienie i zagwarantowanie stosunku władzy prawodawczej do władzy wykonawczej.

W obecnej sytuacyi rozdział między temi władzami jest tak olbrzymi, że nic ma najmniejszej pewności, czy prawa przez Izbę prawodawczą uchwalone będą uwzględnione przez władze wykonawcze, które przywykły uważać siebie za źródło wszelkiego prawa. W Rosyi, gdzie każdy urzędnik może gwałcić prawo, gdzie autokratów jest tyle, ile głów liczy biurokracya, przedewszystkiem kłaść należy bardzo głęboko fundamenty konstytucyjne pod gmach poszczególnych reform politycznych i społecznych, choćby tak pilnych i dojrzałych, jak kwestya agrarna.

Tych fundamentów jeszcze nie ma.

A dopóki ich nie wystawią, dopóki realnemi gwarancyami nie zostanie zabezpieczone *prawo*, dopóty znaczenie ustaw, uchwalonych przez naród, będzie tak nikłem, jak nikłą i prawie żadną jest moc praw, dotąd ludności nadanych.

P. Dmowski dał jedną tylko, choć jaskrawą ilustracyę stosunku władz biurokratycznych do praw, manifestem z d. 17 października uroczyście obwieszczonych.

Takich ilustracyi możnaby przytoczyć setki tysięcy. My, Polacy, znamy je dobrze. Z takich właśnie ilustracyi składa się krwawa historya stosunku Rosyi do naszego narodu. To też my nic wierzymy w skuteczność jakichkolwiek reform społecznych bez ustalenia kardynalnych norm konstytucyjnych i uważamy, że od podstaw, a nie od środka czy wierzchołka, trwała przebudowa państwa nastąpić powinna.

To jest pierwsze zadanie Izby.

„Dopóki w państwie rosyjskiem są obywatele różnych kategoryi, dopóki istnieją w niem ograniczenia narodowościowe i wyznaniowe, dopóki wolność nie będzie zagwarantowana prawem,—dopóty reforma agrarna w swej czystej i niewykoślawionej formie społecznej przeprowadzoną być nie może".

P. Dmowski zupełnie słusznie z takim naciskiem podkreśla charakter społeczny reformy agrarnej. Rosyjskie partye i rosyjski rząd z tej palącej sprawy społecznej chciały i chcą jeszcze zrobić kwestyę polityczną, rodzaj atutu politycznego, który się w odpowiedniej chwili dla pognębienia partnera wygrywa.

Na takie postawienie sprawy polska reprezentacya się nie godzi; ona uważa kwestyę agrarną za rzecz samą w sobie, którą należy traktować poważnie i przeprowadzić na racyonalnych podstawach ekonomicznych, wolnych od ubocznych, politycznych celów.

Postawiwszy taką racyonalną zasadę pracy reformatorskiej, p. Dmowski, w imieniu polskiej delegacyi kategorycznie zastrzega się przeciw szablonowemu i centralistycznemu traktowaniu spraw politycznych i społecznych w państwie rosyjskiem.

W państwie rosyjskiem niema jednej kwestyi agrarnej—słusznie zaznacza prezes Koła koronnego. W państwie rosyjskiem jest tyle kwestyi agrarnych, ile jest krajów o różnej kulturze, o różnym układzie sił społecznych i różnej historycznej przeszłości. Dlatego nie może być mowy o przeprowadzeniu przez parlament centralny za pomocą jednej ustawy, tych różnorodnych spraw, które tylko nazwę mają wspólną, ale bynajmniej nie treść.

Królestwo Polskie, Litwa i Ruś pod względem spraw swych agrarnych — jak i pod wieloma innemi—różnią się zasadniczo od centralnej, lub wschodniej Rosyi.

W tych krajach urządzać sprawy rolne, obmyślać projekty reform agrarnych mogą tylko instytucye autonomiczne, a więc Sejm w Królestwie i samorząd miejscowy w tak zwanych zachodnich i południowo-zachodnich prowincyach państwa. A więc najpierw wprowadzić należy te autonomiczne instytucye, których dotąd niema. To jest zatem logiczny porządek reform, których się polska reprezentacya domaga: swobody konstytucyjne, samorząd, a dopiero reformy społeczne.

Na tym wyraźnie autonomicznym gruncie stanęła reprezentacya nasza w parlamencie rosyjskim.

Jasno i logicznie p. Dmowski wykazał niestosowność wysunięcia teraz na pierwszy plan kwestyi agrarnej przez Izbę, która nie ma mocy być rzeczywistym parlamentem i która nie posiada kompetencyi do merytorycznego rozstrzygania spraw, które do jednego centralistycznego mianownika żadną miarą nie dają się sprowadzić.

Przyszłość niedaleka pokaże, czy stanowisko Polaków przez rosyjskie partye należycie zrozumiane i ocenione będzie.

B.

W Kuloarach.

(Od własnego korespondenta „Dziennika Kijowskiego").

Petersburg, d. 29 marca.

Głosowania we wszystkich parlamentach europejskich są do pewnego stopnia termometrem i busolą: wskazują ciśnienie i określają kierunek. Dla tego są charakterystyczne i zasługujące na uwagę. O głosowaniach w Dumie nie pisuję. Nie uważam się za dostateczny wskaźnik jakichkolwiek stalszych kierunków i taktyki w Dumie. Są one zazwyczaj kapryśne, zmienne, nawet wysoce niespodziewane. Przypomnijmy sobie głosowanie Dumy przed tygodniem, kiedy przy błahej względnie okoliczności skrajna prawica okazała się solidarną ze skrajną lewicą. Albo manewry Kadetów, którzy, kiedy jednego dnia znajdą się z prawicą, to na drugi dzień szukają okazyi, aby głosować z lewicą. Albo wreszcie sprawę wyborów elisawetpolskich, kiedy to Polacy popierali interes muzułmanów, który sami muzułmanie (z naiwności politycznej) zdradzili.

Dzisiaj wszakże w kuloarach mówiono sporo o dzisiejszem głosowaniu w sprawie nagłości wniosku o pobicie posła Sigowa. Cała Duma odrzuciła nagłość, jedni tylko Polacy obstawali przy niej.

— Dla czego?—pyta mię jeden z kolegów rosyjskich.

— Dla tego, że na całym świecie sprawa znieważenia posła należy do nagłych. Można nie stawiać wcale wniosku, lecz skoro się go stawia, trzeba być konsekwentnym i nie bagatelizować go z góry. Ale u was wszystko inaczej...

*

Telegrafowałem wam wczoraj o krążących gęsto pogłoskach, że rząd czeka na pierwszy powód formalny, aby rozwiązać Dumę. Powtarzane są nawet mniej więcej autentyczne wyrazy Stołypina. Otóż dzisiaj jest nieco spokojniej, ale niezupełnie. Ci, którzy nie dowierzają wieściom, albo nie chcą im dowierzać, mówią:

— To tylko rząd tak straszy, aby pobudzić nas do umiarkowania.

Ktoś inny jednak zaprzecza:

— To nie jest w stylu rządu. On, gdy będzie uważał to za potrzebne, rozwiąże Dumę bez żadnych wstępnych ceregieli. Pogłoski pochodzą od prawicy.

— A ja was zapewniam wtrąca ktoś trzeci—że to kadeci straszą lewicę. Od początku sesyi obecnej uciekają się oni do tego sposobu i, jak sądzę, z powodzeniem. Posłowie boją się wyborców, którzy im wołali na pożegnanie: „ochraniajcie Dumę!".

* * *

W środku sali Katarzyńskiej stoi grupa dziennikarzy i posłów i rozprawia. Najgłośniej mówi korespondent jednego z pism amerykańskich, posługując się wcale nieźle językiem rosyjskim. Tłómaczy, że partye skrajne powinne wszelkiemi siłami starać się o utrzymanie Dumy w granicach, uzdalniających ją do życia. Zaleca taktykę kadetów. Na to poseł „bolszewik" Aleksinskij:

— Byłem niedawno na pewnem zebraniu kadeckiem. Jeden z kadetów utrzymywał, że, czy Duma będzie spokojną, czy wojowniczą, to wszystko jedno: i tak ją rozpędzą. Otóż ja wolę, żeby ją rozpędzili przy naszej taktyce, niż przy taktyce kadeckiej.

Rozgniewany Amerykanin odchodzi. Po chwili słychać, jak głośno, bez ceremonii, mówi do swoich kolegów amerykańskich:

— *They understand not...*

* *

Dotąd mieliśmy kilka występów polskich na mównicy i wszystkie ze stanowiska parlamentarnego uznać należy za szczęśliwe. Polacy nie mają wśród siebie świetnych retorów, ale nie brak zwłaszcza Kołu polskiemu mówców wytrawnych, rzeczowych, w dobrym guście parlamentarnym. Dotychczasowe wystąpienia polskie proste, spokojne, czysto przedmiotowe spotykały się—wbrew przewidywaniom — z życzliwem i poważnem przyjęciem Dumy. Nawet w mojej loży dziennikarskiej, gdzie dużo zgromadziło się czerwonych żywiołów, podobało się szczególnie przemówienie Harusewicza.

— To jest materyał na pierwszorzędnego mówcę.

Zdaje mi się, że tu się nie pomylono.

Zresztą trzeba pamiętać, że Polacy przyjęli jedynie wskazaną tu taktykę przemawiania tylko w wypadkach ważnych, dotykających bądź ludności polskiej, bądź ogólnych norm i środków prawodawczych. I w tych wypadkach nie zabiera i nie będzie zabierał głos cały szereg mówców, lecz tylko jeden, najwyżej dwa.

Taka ogólna sprawa nastręczy się prawdopodobnie w poniedziałek. Jeżeli bowiem rozpoczną się rozprawy w kwestyi agrarnej, to oczywiście Polacy nie będą tu milczeli. Nie wiem, kogo wówczas wyśle Koło polskie i Koło Litwy i Rusi na mównicę (sprawy tej nie decydowano jeszcze w tych frakcyach), i tylko mam domniemanie, że w imieniu pierwszego mówić będzie zeszłoroczny *speaker* agrarny Koła, Stecki. Możliwem jest także wystąpienie posła Dmowskiego lub Grabskiego.

Czy oba Koła nasze znajdą możność solidarnego i w tym drażliwym, jedynie różniącym frakcye polskie przedmiocie wystąpienia, czy też rozejdą się na tę chwilę? — dziś jeszcze niewiadomo. Tylko domyślać się wolno, że, niestety, ta druga ewentualność jest bliższą prawdy. W każdym razie tej wyjątkowo sprawy, sprawy agrarnej, nie należy uważać za próbę ogniową trwałości zbliżenia się Kół polskich. **Scevinus.**

Przegląd polityczny.

(Dwie interpelacye w izbie deputowanych w Paryżu.—Gen. Bailloud i porucznik-socyalista Tisserand. — Rozprawy w izbie lordów o autonomii Irlandyi.— Lord kanclerz i Lansdowne).

Mnożą się objawy, że gabinet p. Clemenceau, po roku socyalistycznych i antynarodowych rządów, dobiega już do kresu swego i tak zbyt długiego żywota. Jeszcze raz udało się p. Clemenceau prześliznąć przed niechybną zgubą i jeszcze pozostał przy rządzie. Długo jednak nawet radykalna większość izby nie zniesie rządów, których ostatnim czynem było ukaranie zasłużonego generała Bailloud za patryotyczną mowę w Nancy i przywrócenie do służby porucznika Tisseranda, który w pełnym mundurze brał czynny udział w zgromadzeniu socyalistycznem i wypowiedział mowę przeciw udziałowi wojska w tłumieniu rozruchów wewnętrznych.

Rząd uznał, że porucznik Tisserand postąpił w myśl zasad obecnej większości parlamentarnej i mimo ostrzeżenia ze strony władzy wojskowej, która takiego oficera nie chciała mieć w czynnej służbie i zawiesiła go w pełnieeniu obowiązków, gen. Picquard, obecny minister wojny w gabinecie socyalistycznym, przywrócił porucznikowi Tisserand odebrane mu honory. Rehabilitowany porucznik-socyalista jest wybornem znamieniem anarchii, panującej w szeregach armii francuskiej.

A oto drugi objaw współczesnego ducha patryotycznego w większości radykalno - socyalistycznej. Pułkownik Goepp, Alzatczyk rodem, przy sposobności przejścia w stan spoczynku na uroczystości pułkowej w Nancy wypowiedział mowę w obecności generała Bailloud, w której wyraził żal, że w ciągu swej 35-letniej służby wojskowej nie mógł walczyć z nieprzyjacielem i nie dożył chwili, w której Alzacya i Lotaryngia zostanie Niemcom odebraną.

Na to generał Bailloud przypomniał, że przed rokiem wojna z Niemcami wisiała na włosku i pocieszał starego żołnierza, że jeszcze wrócą te czasy, w których będzie można myśleć o rewanżu.

— *La guerre se fera.*

Za te słowa minister wojny, gen. Picquard, pociągnął generała Bailloud do odpowiedzialności i przeniósł go za karę z Nancy do Montpellier.

Te dwa fakty wytoczono w izbie deputowanych, jako rażące dowody antynarodowej polityki rządu radykalno-socyalistycznego.

Wielki pisarz francuski, dep. Maurice Barrès, wniósł interpelacyę do rządu, wyrażającą niezadowolenie z powodu takiego niepatryotycznego zachowania się.

Socyalista Paweł Constant zgłosił drugą interpelacyę w duchu rządowym, a socyalista Meunier wniósł porządek dzienny, wyrażający rządowi zaufanie.

Izba była w ciężkiem położeniu. Nawet mamelucy rządowi zawahali się przed obroną rządu, który się tak kompromituje w oczach całej Francyi.

Ale uratowała jeszcze tym razem p. Clemenceau sytuacya zagraniczna, wzgląd na wyprawę do Marokko i obawia przed niepotrzebnem drażnieniem Niemiec. Izba deputowanych uchwaliła *votum* zaufania rządowi większością 370 przeciw 207 głosom.

Ministerstwo p. Clemenceau odniosło jeszcze raz zwycięstwo, lub wyrażając się ściślej jeszcze, przy tej sposobności nie upadło. Obawa przed Niemcami uratowała rząd p. Clemenceau przed niechybnym upadkiem.

* *

Zaraz po świętach przystąpi parlament angielski do obrad nad przedłożeniem rządowem o samorządzie Irlandyi. Już onegdaj w izbie lordów stoczono pierwszą potyczkę w tej sprawie, interesującej żywo cały naród angielski. Lord kanclerz, słynny liberalny prawnik, sir Robert Reid, w długiej programowej mowie zapowiedział przedłożenie rządowe samorządu irlandzkiego i wykazał potrzebę konieczności zadowolenia Irlandczyków i oświadczył się jako zdecydowany zwolennik Homerule z irlandzkim parlamentem i irlandzkim rządem.

Lord kanclerz oświadczył, że równie jak on, także i prezydent ministrów sir Campbell-Bannerman, uczynią wszystko,

aby samorząd irlandzki przeprowadzić w izbie gmin i izbie lordów— pomimo opozycyi, która już teraz w tej sprawie głowę podnosi. Żadne argumenty przeciwników nie przekonały rządu o szkodliwości Homerulu, a dla argumentów, zaczerpniętych z fantazyi i urojonych niebezpieczeństw, rząd jest zupełnie nieprzystępny.

Polityczna historya Anglii uczy, że Anglia swą wielkość *zasadza na wolności*. Tak było przed laty 70 w Kanadzie, tak przed dwoma laty w Transwaalu, tak dziś w Irlandyi.

Skutkiem przyznania Kanadzie przed 70 laty samorządu nastąpiło uspokojenie Kanady, pogodzenie się tej cennej dla Anglii kolonii z krajem macierzystym i przemiana obywateli francuskich w Kanadzie na najwierniejszych obywateli Wielkiej Anglii.

Jeszcze bliższy przykład ma Anglia w Transwaalu. Przed rokiem lord kanclerz (Robert Reid) zapowiedział w izbie lordów wprowadzenie samorządu w Transwaalu, Nie minął rok, a już miała Anglia w zdobytej kolonii prawdziwych przyjaciół, a dziś Boerzy stają na czele samorządu w Transwaalu. Czy ze szkodą Anglii?

Z pewnością niema nikogo w Anglii, którýby nie uznał, że ta polityka udzielania narodowej autonomii była najlepszym wyjściem z trudności. A jeżeli w Kanadzie i Transwaalu możliwem się okazało za pomocą samorządu i autonomii narodowej utrzymać pokój narodowy—dlaczegóżby ta sama metoda nie miała być dziś zastosowaną do Irlandyi?

Przeciw temu stanowisku jedynie sprawiedliwemu i, jak się okazało, w praktyce rozumnemu, wystąpił były minister w konserwatywnym gabinecie Balfoura, lord Lansdowne, nie z argumentami, lecz z podejrzeniami. Historya 25 lat ostatnich poucza, że mimo wszelkich koncesyi i ustępstw, uczynionych Irlandyi, naród iryjski pozostaje zawsze nieprzyjacielem Anglii. Irlandczycy traktują protestanckie mniejszości z bezwzględnością. Przykłady, wzięte z Kanady i Transwaalu, niczego nie dowodzą wobec Irlandyi. Tamte kolonie odległe są bowiem od macierzystego kraju, podczas gdy Irlandya oddzieloną jest od Anglii tylko wązkim kanałem. I w tym fakcie geograficznym tkwi główna trudność kwestyi irlandzkiej, Tak często powoływano się na unię Szwecyi i Norwegii. Co ta analogia dziś warta. Lord Lansdowne, który, jako minister, znał te sprawy zblizka, oświadcza, że gdyby nie wstrzemięźliwość i powściągliwość kilku mężów stanu w obydwu tych krajach — niechybnie przyszłoby było do wojny. Takiego ryzyka nie może wziąć Anglia na siebie, gdy idzie o kwestyę irlandzką.

Mamy więc zarysowane dwa stanowiska i streszczone dwie argumentacye, które w sprawie Homerulu irlandzkiego w izbie lordów już zostały wypowiedziane.

Jeszcze nie przedłożył rząd swych wniosków konkretnych, lecz po oświadczeniu lorda kanclerza nie ulega wątpliwości, że w najbliższym czasie na stole izby gmin złożony zostanie projekt autonomii Irlandyi.

Będzie to najważniejsze zadanie, jakie staje przed nowoczesną Anglią.

W.

Sprawy polskie.

Litwa.

Oświata w Nieświeżu. Korespondent „Dzien. Wileńsk.", p. Bolesław Grabowski, pisze z Nieświeża:

Dnia 9 marca r. b. w plebanii kościoła nieświeskiego, odbyło się organizacyjne zgromadzenie Tow. „Oświata" z terenem działalności w pow. słuckim, nowogródzkim i mińskim. Ziemiaństwo miejscowe, jak zwykle, celuje opieszałością w sprawach społecznych, to też przybyło w małej liczbie; dodatnie wrażenie zrobiła obecność i zapisanie się na listę członków przedstawicieli szlachty zagrodowej. Zgromadzenie uchwaliło przystąpić do zakładania Kół oświaty nietylko we dworach, lecz po wsiach, zaściankach i miasteczkach, otwierając jednocześnie domy polskie ludowe z biblioteką i czytelnią. Przy zatwierdzeniu instrukcyi dla władz stowarzyszenia gorące debaty wywołała sprawa języka białoruskiego. Olbrzymią większością głosów uchwalono kwestyę szkolnictwa białoruskiego pozostawić troskom przyszłych samorządnych instytucyi, a natomiast ściśle przestrzegając przepisy i ducha statutu, krzewić szkolnictwo i kulturę polską tam, gdzie lud odczuwa ich potrzebę, wykluczając z działań oświatowych wszelką politykę nietolerancyę narodową i religijną. Dokonane następnie wybory powołały na prezesa zarządu p. Józefa Reytana, wice-prezesa p. Olgierda Swidę, skarbn. p. Kazimierza Romanowicza, bibliot. i sekretarza p. Bolesława Grabowskiego, na członków ks. dziekana Sieklućkiego, ks. Harasimowicza, p. Janinę Truskolaską, p. Maryana Bułhaka, na kandydatów: p. Antoniego Iwanowskiego, p. Jadwigę Mikuciową, d-ra Bohdana Pułjanowskiego. Na prezesa rady nadzorczej, p. Józefa Pilawskiego, na członków: księcia Albrechta Radziwiłła, p. Konstantego Pruszyńskiego, d-ra Feliksa Borowskiego, p. Zygmunta Truskolaskiego, na kandydatów: p. Konstantego Okołowa, p. Ludwika Mikucia.

Trzeba mieć nadzieję, że ziemiaństwo nasze pozbędzie się nareszcie dotychczasowej ospałości i zechce korzystać z możności organizowania Kół „Oświaty", jako centrów oddziaływania kulturalnego na lud wogóle, a zwłaszcza skupienia i zespolenia inteligencyi polskiej z ludem polskim, przez pół wieku wszelkiej opieki pozbawionym. Wszelkich informacyi udziela zarząd „Oświaty". Nieświeź, gub. mińska, lokal stowarzyszenia „Ognisko polskie".

Zwrot kościoła w Mohylowie gubernialnym. Synod prawosławny, rozważywszy petycyę o zwrot katolikom zamkniętego jeszcze w r. 1865 w Mohylowie, b. kościoła św. Antoniego, petycyi tej nie uwzględnił. Odmowę swą synod motywuje tem, że na oddanie kościoła katolikom nie pozwalają „względy religijne panującego Kościoła"; przytem synod zapewnia, że dla katolików w Mohylowie — jest wystarczający jeden kościół.

Za kordonem.

Sprawozdanie komisyi kolonizacyjnej. Doroczne sprawozdania bismarckowskiej komisyi kolonizacyjnej, składane sejmowi pruskiemu za pośrednictwem ministra rolnictwa, coraz większe przybierają rozmiary. W roku 1887, kiedy pierwsze podobne sprawozdanie się ukazało, stanowiło mały zeszyt, dziś jest to tom gruby *in quarto* o 573 stronnicach z dwoma uzupełnieniami zeszytowemi.

Budżet samej komisyi, jako jednego z działów administracyi, w roku 1905 doszedł do cyfry 1,605,576 marek; zarząd komisyi do końca roku 1905, a więc przez 20 lat pochłonął 10,588,087 marek. Cyfra ta obejmuje tylko płace urzędników zarządu centralnego i rachunkowości; rozpoczęła się ona w roku 1886 sumą 52,969 marek rocznie, dziś doszła do przeszło 1,6 miliona, a wzrastając bardzo szybko, rychło będzie figurowała z sumą 2 milionów marek rocznie w budżecie monarchii pruskiej.

Przez lat 21, od roku 1886 do końca roku 1906 komisya zakupiła od większych właścicieli ziemskich 590 majątków, obejmujących 305,896 hektarów za 266,938,411 marek, zaś posiadłości włościańskich 383, obejmujących 20,006 hektarów za 25,603,250 marek, a więc razem 325,992 hektarów za 292,541,662 marek.

Dawni właściciele tych majątków tylko w znacznej miejszości byli Polakami; komisya kolonizacyjna bowiem zakupiła 221,150 hektarów od Niemców, zaś tylko 104,840 hektarów od Polaków. W roku 1906 już tylko 3,020 hektarów. Komisya zakupiła za 5,037,000 marek od Polaków, co stanowi 10,2% całego zakupionego obszaru. Podaż ze strony Polaków z roku na rok się zmniejsza.

Na obczyźnie.

Mitawa. Tutejsze Katolickie Towarzystwo Dobroczynności ma swój murowany dom, w którym mieści się szkoła i biblioteka polska, zawierająca 700 tomów. Biblioteką zawiaduje ogólnie poważny pan Stefan Miecznikowski, nauczyciel gimnazyum męskiego. Przy tej bibliotece powstaje również dział litewski. Lat temu kilkadziesiąt biblioteka ta była w stanie kwitnącym, gdyż liczyła do 4,000 tomów, lecz podczas prześladowania polskości została zamknięta i musiała się kryć po domach prywatnych. Potem się dostała do rąk uczącej młodzieży pod koniec zeszłego wieku mając już tylko 2,000 tomów. Obecnie zaś po nabyciu nawet dzieł najnowszych ma zaledwie do 700 tomów.

Polacy w Berlinie. Stowarzyszenie kredytowe polskie w Berlinie, p. n. „Skarbona" miało w roku ubiegłym 353 członków, w kapitale udziałowym 52,561 marek, w rezerwowym 28,374 marek. Depozyty w „Skarbonie" wynosiły 571,644 marek.

Szkółka polska w Wiedniu. W dniu 7 marca 1907 roku, przez c. k. niższo austr. Namiestnictwo w Wiedniu, zostało zatwierdzone „Koło Króla Sobieskiego w Wiedniu", które jest filią „Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie".

Koło zajęło się natychmiast zorganizowaniem bezpłatnej szkółki polskiej dla dzielnicy III i XI, wynajęło lokal odpowiedni na „Landstrasse Hauptstrasse Nr 141", zawarło umowę z nauczycielem i rozpoczęło naukę języka polskiego, po południu dnia 13 marca 1907 roku. Do szkółki zapisało się 35 dzieci polskich rodziców, nieumiejących słowa po polsku, nauczyciel musi ich tak uczyć, jak greki lub łaciny. Koło zamierza także założyć bibliotekę i bezpłatną wypożyczalnią książek dla najuboższych rodzin. Ponieważ „Koło Króla Sobieskiego" nie rozporządza odpowiednimi środkami, wskutek tego odzywamy się do szanownych rodaków w kraju z prośbą o ofiary tak w książkach, jako też i pieniądzach, dla dokonania tak doniosłego dzieła, pod adresem: *Zarząd Koła Króla Sobieskiego, Wiedeń V. Stolberggasse 32I/9.*

Prasa rosyjska o zamordowaniu Jołłosa.

„Ruś":

«Trudno było zbadać wszystkie tajemnice sprawy Hercensztejna, lecz sprawa Jołłosa odrazu weszła na taka drogę, że nikt się nie zdziwi, jeśli badanie nie doprowadzi do Strastnego Bulwaru i pomieszanego mnicha Iliodora, którego miejsce właściwe w domu obłąkanych. Jeśli się codziennie błogosławi ludzi na krwawą zemstę Żydom i inteligencyi, to niewątpliwie znajdzie się trogledyta lub poprostu bandyta, który przejmie się zasadami Gringmutów, Iliodorów i Puriszkiewiczów i zechce zastosować je na osobach, których wskaże mu «Kamorra».

Teror ten jest w wysokim stopniu bezmyślny, lecz gdy bezmyślność ta zaczyna się układać w pewien system, staje się ona jeszcze bardziej niebezpieczną».

„Trudowoj Narod":

«Zamordowano człowieka, który nikomu nie zrobił nic złego. Zabito spokojnego pracownika, który stał na uboczu od wszelkiej działalności politycznej.

Za co go zabito?

I mimowoli budzi się w duszy uczucie zemsty i nienawiści.

Lecz wszystko mija, pozostają tylko uczucia prawdy i miłości.

A więc w imię tych uczuć miłości i prawdy mówimy nad ciałem zamordowanego towarzysza: «nie trzeba kary śmierci, nie trzeba sądów polowych i jeśli mordercy Jołłosa zostaną odszukani, niech nie dotknie ich ręka kata.

W imię miłości i prawdy precz z karą śmierci».

„Towariszcz":

«Mimowoli przypominamy sobie szczere przemówienia Kruszewana, Puryszkiewicza i innych posłów z prawicy, grożących w Dumie pogromami i mordami.

I rodzi się w duszy obawa o nieszczęsny kraj. Jakie jeszcze próby mamy przeżyć w tym wzmagającym się huraganie teroru. Teror z góry, teror z dołu, z lewicy i z prawicy..

«Zaprowadźcie spokój», powiada w Dumie pierwszy minister, opierając się jedną ręką na posłach z prawicy, bez ustanku nawołujących do samosądu i pogromów, a drugą ręką rozsypując po kraju gromy represyi polowej,

A w Moskwie ginie bez winy Jołłos, zamordowany przez tych ludzi, którzy jasno zdają sobie sprawę z tego, że czas ich ponurych czynów jeszcze nie minął».

„Riecz":

«Szczuto go na łamach organu Gringmuta i «Wiecza», na niego sypały się denuncyacye, jemu stale grożono. I cóż? Ostatecznie zamordowano go koło domu Toropowa, gdzie się mieści redakcya «Wiecza» i mordercy jego znowu znikli bez śladu.

Zamiast biletu wizytowego z insygniami «Kamorry»—jak to miało miejsce po śmierci Hercensztejna — ukazał się w «Russk. Znam.» wielki krzyż pod tytułem: działalność «Związku Narodu Rosyjskiego». Komentarz do tego krzyża stanowi umieszczony w dalszym ciągu a przedrukowany z «Wiecza» artykuł Iliodora, w którym grozi on szubienicą i wzywa do tego, ażeby położono koniec temu, co się obecnie dzieje, chociażby przyszło w tym celu pomieszać «jego krew męczeńską z krwią zbydlęconych, bezczelnych bezbożników».

„Sowremiennaja Riecz":

«Zamordowano wczoraj spokojnego bojownika kultury, lojalnego zwolennika pokojowego postępu, spokojnego redaktora spokojnego pisma «Russk. Wiedomosti».

Zdaje się, że redakcya «Wiecza», już raz podejrzewana o współudział w sprawie Hercensztejna i w tym wypadku jest zamieszana w tej krwawej sprawie.

Wszak «Wiecze» to rodzony brat «Russk. Znamia».

Jest to organ, gdzie fanatyczny a dziki mnich Iliodor codziennie nawołuje do mordowania buntowników.

Nie dalej, jak wczoraj, ten maniak krwiożerczy nawoływał prawdziwie rosyjskich zbirów do krwawego rozprawienia się z buntownikami i Żydami.

Oto są rezultaty!

I nikt im w tem nie przeszkadza.

Tymczasem dość jest jednego poruszenia ręki, jednego słowa, a wszyscy ci zbrodniarze naraz zamilkną i pochowają się do kątów. Kiedyż rozlegnie się ten głos? Czeka go cała Rosya».

„Narodnaja Duma":

«Nie może być najmniejszych wątpliwości co do tego, gdzie szukać należy morderców. Nie może być również wątpliwości, że nie znajdą ich nigdzie — wszak Moskwa to nie Finlandya. Lecz czy ich znajdą, czy nie, to wszystko jedno. Poznali ich wszyscy wtedy, kiedy wystąpili oni w obronie sądów polowych. Poznano ich i wtedy, kiedy na 6 godzin przed faktem przepowiedzieli oni śmierć Hercensztejna. Sami oni wskazali na siebie owym czarnym krzyżem».

„Słowo":

«Krwawy obłęd trwa. Coraz bardziej zaciemnia on rozsądek, deprawuje ludność, lecz nikt nie chce położyć mu kresu. I mimowoli powstaje obawa o przyszłość, strach wobec tego kresu, do którego zmierzamy».

Ks. E. Trubecki o sytuacyi.

W organie swym „Moskowsk. Jeżenied.", ks. Eugeniusz Trubecki ocenia wartość deklaracyi rządowej, jako też tych stosunków, jakie się obecnie w Dumie zaznaczyły.

Ks. Trubecki zgadza się na to, że deklaracya była utrzymana w tonie pokojowym, nie przypisuje jednak temu poważniejszego znaczenia wobec tego, że pochodzi ona od ministerstwa Stołypina, że czyny jego całkiem inne są, niż słowa.

«Ten chłód, jaki otacza ministerstwo Stołypina, jest całkiem zrozumiały. Wszystko jedno, czem się tłómaczy sprzeczność między oświadczeniami i czynami ministerstwa. Rząd niezdolny lub nie mający możności urzeczywistnienia swych projektów równie niezasługuje na zaufanie, jak i ministerstwo nieszczere. Te lub owe oświadczenia ministerstwa Stołypina mogą być jak najbardziej liberalne, lecz nie podlega wątpliwości, że dotychczas popychała go fala reakcyjna i że obecnie niema ono możności oprzeć się jej. Cóż może wywołać w nas zaufanie do niego?».

Sytuacya komplikuje się tem jeszcze, że obecnego ministerstwa nie można zastąpić innem, ponieważ skład drugiej Dumy nie daje możności utworzenia ministerstwa, opartego na większości Dumy, lewica skrajna bowiem może występować solidarnie wobec wspólnego wroga, lecz niema takiego programu pozytywnego, na który zgodziłyby się wszystkie jej odłamy.

«Jest to główne źródło słabości Dumy. Słabość ta była szczególniej widoczną podczas czytania deklaracyi. Zwycięstwo niewątpliwie odniosło ministerstwo.

Stołypin przemawiał jak człowiek, posiadający władzę i świadomy swej siły. Przeciwnie, opozycyi brakowało tej pewności siebie. Socyalna Demokracya doznała kompletnej porażki ze swem wystąpieniem samodzielnem. Co się zaś tyczy milczenia kadetów i innych grup lewicy, to niebyło to bynajmniej milczenie zwycięskie.

W drugiej Dumie niema stronnictwa, które mogłoby wziąć władzę w swoje ręce. Czują to wszyscy. I dlatego właśnie przemówienie Stołypina wywarło tak silne wrażenie.

Trzeba zdać sobie sprawę ze swej bezsilności, ażeby stosować sposób swej działalności do naszych sił. I przedewszystkiem trzeba to sobie powiedzieć, że w *obecnej chwili* wszelkie usiłowania do tego, ażeby zastąpić ministerstwo Stołypina jakiem innem, nie mają żadnych widoków powodzenia. W najlepszym wypadku, t. j. jeśli uda się uratować Dumę, będzie ona musiała porać się z tem ministerstwem bardzo długo».

Co jednak czynić należy, ażeby wzmocnić Dumę i w ten sposób dać jej możność zmierzyć się z ministerstwem?

Przedewszystkiem, odpowiada ks. Trubecki, trzeba, ażeby kadeci uniezależnili się z pod wpływu lewicy skrajnej.

«Każde posiedzenie Dumy świadczy o tej konieczności.

Trzeba zniszczyć ową illuzyę, «owe oszustwo demagogiczne», wyzyskujące nieświadomość włościan. Na to jest tylko jeden sposób: trzeba spróbować uwolnić włościan z pod wpływu «inteligencyi, stosującej się do uchwał partyjnych».

Z temi stronnictwami, zdaniem autora, niemożliwy jest żaden sojusz, więc niema co o tem myśleć. Trzeba dążyć do tego, ażeby wywołać rozłam w ich szeregach i wyciągnąć stamtąd włościan.

Jest to możliwe dlatego przedewszystkiem, że ugrupowanie partyjne w Dumie nie jest w ścisłej zgodzie z nomenklaturą partyjną. Panów S. D. i S. R. obrano nie dlatego, że wyznają oni ten właśnie, a nie inny program, lecz dlatego przedewszystkiem, że obiecywali oni ziemię. W ten sposób powstało zjawisko tak paradoksalne, jak „umiarkowani S. R.", lub trudowicy, nie stosujący się do dyrektyw swych zjazdów partyjnych i komitetów centralnych.

Ponieważ jednocześnie włościanin jest z natury politykiem realnym, więc każde wystąpienie inteligencyi doktrynerskiej i zacietrzewionej w swej wyłączności programowej będzie wywoływało reakcyę w umysłach włościan i coraz bardziej pogłębiało przepaść między nimi. Szczególniej cenne usługi mogą pod tym względem oddać bolszewicy. Następnie zaś należy konsekwentnie przeprowadzać projekty prawa.

Jednocześnie autor zwraca uwagę na to, że tak samo jak lewica usiłowała skompromitować kadetów swą zgodnością z ministerstwem na posiedzeniu d. 7 marca, tak samo *prawica* sfer rządzących usiłuje zaszachować Stołypina jego wystąpieniem solidarnem z kadetami.

Prąd ten znalazł swój wyraz w owej interpelacyi w Radzie państwa, interpelacyi, którą wniesiono właśnie po to, ażeby przygotowując grunt dla przyszłego ministerstwa, zaatakować obecne na gruncie nieporządku panującego w wyższych zakładach naukowych.

Z tem również należy się liczyć. Jeśli opozycya jest bezsilna w swem dążeniu do zastąpienia ministerstwa Stołypina innem, «społecznem» lub «parlamentarnem», to z drugiej strony prawica niezadowolona z «kadeckiej» deklaracyi premiera, może naraz uzyskać przewagę. Wtedy ujrzymy ministerstwo rozwiązania Dumy».

Głos wolny.

Rubryka ta, otwarta dla wszystkich, poważnie chcących się wypowiedzieć o sprawach, ogół nasz obchodzących, jest wolną areną dla głoszenia i ścierania się różnych poglądów i opinii.

Redakcya.

Odpowiedź p. Zetce na artykuł, umieszczony w rubryce «Głos wolny» w nr 37 «Dziennika».

Jasny, pogodny horyzont podczas prawyborów kuryi większej własności w Latyczowie nagle zaciemnił się, nadciągnęły chmury i zaszalała burza z błyskawicami, grzmotami i deszczem tak ulewnym, że w jednej chwili z błotem zostali zmieszani prawie wszyscy prawyborcy latyczowscy z wyborcami swymi razem. Ocalała od zabłocenia w tym istnym potopie tylko maleńka garstka ludzi, a w ich liczbie p. Zetce i szanowny prezydujący. Idę za przykładem Szan. autora M. G. i chcę rozjaśnić horyzont, aby dać kolegom moim i sobie możność wysuszenia się z błota w promieniach bezstronnej prawdy. (Patrz nr 44, art. M. G.) Gromi nas Jowisz za ujawnione nasze wady społeczne, za „obłudę świadomą czy też nieświadomą", za „mniej lub więcej przejrzyste sofizmata" z „deprawacyjnego systemu wrogich nam rządów" i „z historycznego atawizmu" pochodzące. Że wad mamy wiele, o tem wiemy sami i mówić o nich można, lecz mówić należy spokojnie, prosto i szczerze, bez żółci, cynizmu i złowrogich błyskawic, które nikogo nie olśniewają, bez gromów (takich) rzucanych w uniesieniu jak: „nizkie namiętności, zawiść, nienawiść, próżność, plotkarstwo i tym podobne rzeczy". Aby posądzać swoich o to, że „nizkie namiętności" ukrywają obłudnie pod „czcigodną szatą zagrożonych interesów ziemiaństwa", trzeba mieć na to *jawne, niezbite* dowody.

Co autor rozumie pod słowami: „*podstępnie* upiec wygodne dla niektórych kandydatury"? O jakim „podstępie" tu mowa? Wszak podstęp, to okrucieństwo, to kryminał, to hańba. Czy się autor dostatecznie zastanowił nad tego słowa znaczeniem? Agitacya zaś jest rzeczą na wyborach dozwoloną, agitacya *ad personam* bo *ad rem* lub *ad abstractum* agitacyi być nie może, co się zaś tyczy tego, gwoli jakim hasłom ona się odbywała na naszych prawyborach, odpowiem prosto, nie czując się w prawie nikogo bezpodstawnie o złą wolę w tak ważnej sprawie posądzać, że odbywała się gwoli hasłom streszczonym w platformie wileńskiej, t. j. gwoli hasłom, przez całe ziemiaństwo polskie uznanym za odpowiednie. Zarzucając Sz. Autorowi M. G., że na prawybory nowe patrzał przez różowe szkła, p. Zetce patrzał na nie przez szkła zakopcone i w każdym razie mocno powiększające, przez takie szkła uczony badacz dostrzeże wprawdzie plamy na słońcu i robaki w serze, lecz zwykły śmiertelnik będzie tylko widzieć wszystko w potwornych rozmiarach, z prawdą niezgodnych, a wówczas łatwo przewidzieć mu się może coś, o czem mówić nawet niewarto, a cóż dopiero pisać i to na niekorzyść swoich. Tym tylko tłómaczę sobie zapewnienia autora p. Zetce, że „z boleścią" dopatrzył w prawyborcach: „zanik uświadomienia narodowego", „brak godności narodowej", „obojętność na wszystko do koła" „znajomość historyi naszej *au niveau* Iłowajskiego", „uległość wpływom plutokratów" etc. etc. Słowem to, czego gołem okiem nikt widzieć nie mógł i nie widział. Spieszę więc w imię uczucia ludzkości tę „boleść" szan. autora ukoić stanowczem twierdzeniem, że się myli.

Pan Zetce pozwala sobie zamożniejszą szlachtę latyczowską nazywać pogardliwie „plutokracyą" i przypisuje jej szkodliwy wpływ na wybory.

Ależ prawyborcy kuryi większej własności, to ludzie zupełnie niezależni, dobrze majątkowo ubezpieczeni, swobodni, czegożby mieli swoje twarde polskie karki uginać przed czyimkolwiek majątkiem lub kapitałem i dlaczego p. Zetce nie nazywa rzeczy po imieniu t. j. zamożniejszej szlachty— zamożniejszą szlachtą? a nadaje jej jakiś tytuł nowy, dotychczas u nas nie przyznany— plutokratów? Skąd taka mania tytułów?

Na przyszłość daje nam sz. autor Zetce nauczkę: „nie czynić wyborów zależnymi od fantazyi jednostek i wykluczyć możność agitacyi często osobistych, zawsze stronnych" i daje tę nauczkę wówczas, kiedy w latyczowskim powiecie niema tak wybitnie wpływowych jednostek, od których fantazyi *jedynie* mogłyby zależeć wybory i kiedy z tym faktem *à priori* zgodzić się musimy, że agitacye zawsze na wyborach będą odegrywać ważną rolę nietylko u nas, ale i na całym świecie. Wreszcie nazywa p. Zetce swój artykuł „szczerym, życzliwym krytycyzmem rzeczowym". Tutaj stanowczo poczuwam się do obowiązku natychmiast z miejsca serdecznie podziękować sz. autorowi za okazaną prawyborcom i wyborcom latyczowskim w łamach „Dziennika" „szczerą życzliwość". Obawiam się tylko, aby tak wyrażony krytycyzm nie miał dla nas złych następstw, aby nie spowodował rozłamu tam, gdzie jest jedność, aby nie wywołał kłótni tam, gdzie jest zgoda. Czy zgadza się ze mną p. Zetce, że w zgodzie i jedności cała nasza siła?

Pozwolę sobie tutaj zrobić jedną uwagę; Że podczas wyborów możemy walczyć ze sobą do upadłego, z całą siłą kontr-agitacyę przeciwko agitacyi rozwijać i wówczas jest nawet obowiązkiem wszystkie nieprawidłowości wytykać, lecz po skończonych wyborach powinno się bezwarunkowo uchylić głowę przed wolą większości, powinno się wybranym podać rękę i winszować im wyborów, chociażby wyszli z wrogiego nam obozu, jak się to też dzieje w całym świecie cywilizowanym krytykować zaś po fakcie dokonanym przedstawicieli powiatu, krytykować złośliwie i lekkomyślnie—co najmniej nie wypada... i artykuł tej treści jest bardzo smutnem zjawiskiem! Mam jednak nadzieję, że trującym wpływom podobnych artykułów tak łatwo nie ulegnie nasze społeczeństwo i w tej wierze kończę moją odpowiedź panu Zetce pożegnalnemi słowami naszego posła w Kamieńcu: „pracujmy i kochajmy się!".

Mieczysław Kosielski.

Jubileusz Orzeszkowej.

Z inicyatywy polskiego klubu „Ogniwo" w d. 25 marca (w niedzielę) odbędzie się w sali klubowej wieczór, poświęcony uczczeniu zasług 40-letniej literackiej i obywatelskiej działalności Elizy Orzeszkowej.

Program wieczoru: 1) Słowo wstępne wypowie—p. Edw. Paszkowski. 2) 4 akt „Nad Niemnem" w scenicznej przeróbce p. K. Łozińskiej — odegrają Miłośnicy sztuki. 3) Wiersz M. Konopnickiej wypowie—p. Sokolicz. 4) „Orzeszkowa, jako literatka i kobieta" odczyt p. E. Żmijewskiej. 5) Odczytanie adresu dla Orzeszkowej w imieniu Polaków, zamieszkałych w Kijowie. 6) Apoteoza (żywy obraz).

Początek o g. 7 wieczorem. Bilety po nader dostępnej cenie są do nabycia w księgarni W. Idzikowskiego.

Spodziewamy się, iż sala „Ogniwa" wypełni się w niedzielę po brzegi, że inteligencya polska Kijowa da żywy wyraz czci i hołdu dla czcigodnej a tak wielce zasłużonej krajowi Jubilatki.

KRONIKA.

— **Zarząd stowarzyszenia „Polonia"** otrzymał następujące oświadczenie:

Kolegom-rodakom, którzy rozpoczęli walkę o prawa, należne językowi polskiemu w uniwersytecie kijowskim, przesyłamy wyrazy współczucia i otuchy.

Rada Zjednoczenia młodzieży narodowej w Petersburgu.

— **Posiedzenie komisyi do uregulowania godzin pracy w zakładach rzemieślniczych.** W poniedziałek, 19 marca, zaczęła swą pracę komisya mięszana, składająca się z przedstawicieli właścicieli zakładów rzemieślniczych, przedstawicieli robotników tych zakładów i przedstawicieli miasta — względnie członków komisyi do potrzeb i korzyści miasta. Ogółem komisya liczy 45 członków, po 15 od każdej strony. Zebranie zagaił prezes komisyi do potrzeb i korzyści p. Rzepecki, proponując obranie prezydyum. Na przewodniczącego wybrano p. Rzepeckiego, na asesorów p. Barskiego, przedstawiciela właścicieli i p. Karasika, przedstawiciela robotników.

Po odczytaniu przez przewodniczącego odnośnych artykułów praw, na mocy których komisya będzie opracowywała swe przepisy, robotnicy oświadczyli, iż zgodnie z wolą swych wyborców nie będą oni mogli zacząć narady, zanim nie zostaną uwzględnione następujące żądania:

1-o. Posiedzenia komisyi będą publiczne.

2-o. Do udziału w komisyi zostaną dopuszczeni przedstawiciele wszystkich cechów z prawem głosu doradczego.

3-o. Robotnicy otrzymają prawo zebrań ogólnych, na których delegowani będą mogli składać sprawozdania ze swej działalności.

Dla delegowanych od robotników będzie wyznaczony specyalny lokal, w którym będą oni mogli w określonym czasie porozumiewać się ze swymi wyborcami.

Część żądań tych została przesłaną do rozpatrzenia komisyi, na część zaś odpowiedział sam prezes. Całe posiedzenie wogóle nosiło charakter utarczki klasowej, do której robotnicy widocznie byli z góry przygotowani. Właściciele zakładów zachowywali się biernie, oprócz jednego, który zauważył, że nikt nie zechce słuchać bajd jakichś tam majstrów, lecz został odrazu pozbawiony głosu przez przewodniczącego, który zwrócił uwagę, że w komisyi wszyscy są równi i prosił o stosowne zachowanie się. Rolę opozycyi wziął na siebie radny, p. Jozefi, który na wstępie oświadczył, że pracy komisyi mieszanej nie można brać zbyt poważnie, gdyż, jako przedstawiciel miasta, uważa on za swój obowiązek oznajmić, iż ostateczne opracowanie przepisów będzie zależało od rady miejskiej: ta zaś z pewnością nie uwzględni większości żądań robotników.

Słowa te wywołały żywy protest ze strony innych radnych, którzy oświadczyli, że nikt z rady miejskiej nie upoważniał p. Jozefi'ego do wypowiadania takiej opinii w imieniu rady. Radni powinni zajmować stanowisko pojednawcze między stronami, a nie powiększać antagonizmu. P. Rzepecki nadto oznajmił, iż dotychczas jeszcze nie został wyjaśniony stosunek rady miejskiej do postanowień komisyi, wobec czego zdanie p. Jozefi'ego jest przedwczesne.

Po długich, często dość ostrych debatach robotnikom odpowiedziano w ten sposób:

1) Byłoby pożądanem, żeby zebrania komisyi były publiczne, lecz niedawny przykład pokazał, że władze administracyjne sprzeciwiają się temu. Mimo to zebranie postanawia wszcząć jeszcze raz kroki odpowiednie.

2) Przez głosowanie postanowiono na posiedzenia komisyi mieszanej zapraszać po jednym przedstawicielu z każdego cechu.

3) Zebrania ogólne mogą być zbierane drogą zgłoszeń. Gdyby to było możliwem, zebrania takie będą urządzane przez zarząd miejski.

4) Lokal dla stałego biura, w którym robotnicy będą mogli porozumiewać się ze swymi wyborcami, może ofiarować tylko prezydent miasta. Prezes komisyi będzie go o to prosił. Oprócz tego przewodniczący ofiarowuje się urządzać w razie potrzeby zebrania dla każdej ze stron, bądź to przewodnicząc na niem osobiście, bądź to pod przewodnictwem odnośnego wiceprezesa.

Odpowiedź powyższą delegowani od robotników mają zakomunikować swym wyborcom dla otrzymania dalszych wskazówek, do tego zaś czasu postanowili oni wstrzymać się od dalszej pracy.

Zebranie zostało zakończone prośbą robotników, aby dalsze posiedzenia odbywały się w niedziele lub dni świąteczne.

— **T-wo kanalizacyjne pod zarzutem przestępstwa kryminalnego.** Jaką wodę zmuszeni są pić mieszkańcy Kijowa, świadczy protokół, który przytaczamy poniżej: „D. 19 marca 1907 r., my, niżej podpisani, szef wydziału sanitarnego, członek zarządu miejskiego T. Burczak, inżyn. S. Smirnow, lekarze sanitarni M. Szarow i W. Woskresienskij wskutek otrzymanych informacyi niespodziewanie zrewidowaliśmy pola irygacyjne. Tam przekonaliśmy się, że z basenów zimowych do oczyszczania nieczystości pod drogą jest przekopany ogromny kanał, przez który nieczystości spadają do naturalnego wąwozu, utworzonego przez dolną część pól irygacyjnych. Potok nieczystości z szaloną szybkością płynie specyalnym kanałem, mającym miejscami przeszło sążeń szerokości i 3/4 arsz. głębokości, do źródeł rzeki Poczajny a potem jej korytem do Dniepru. Wezwany stróż tłómaczył, że to są zwykłe wody od stopniałego śniegu. Niezwłocznie zbadaliśmy ujście kolektora, służącego dla określenia stopnia podziału nieczystości. Okazało się, że główna część ich z kolektora spływa w rów, który w odległości 4 sążni rozgałęzia się na dwie części: główny strumień nieczystości skierowuje się do basenów, a stamtąd przez wskazany już kanał do Dniepru, boczny zaś rów prowadzi nieczystości, jakoby na pola irygacyjne, ale i w nim są urządzone specyalne wyjścia, przez które nieczystości z szybkością spływają do tych samych basenów, w których tworzą wodospady i w rogu ich—ogromne jezioro, które łączy się kanałem z Dnieprem. Cały ten ściek nieczystości doskonale jest zamaskowany. Pod pretekstem karczowania łąk dla sianokosów łoza na całej przestrzeni tej jest ścięta, gałęzi jej zaś użyto na zakrycie kanału i wyrwy. Wobec tego komisya rewidująca postanowiła: 1) uznać, że T-wo kanalizacyjne świadomie i umyślnie zatruwa wodę do picia, używaną przez miasto i wobec tego pociągnąć je do odpowiedzialności kryminalnej, 2) zażądać od prezydenta miasta, aby zwrócił się on do gubernatora z prośbą o zamknięcie powyższego kanału, prowadzącego do Dniepru i dostarczającego codziennie przeszło pół miliona wiader najokropniejszych nieczystości, nawet według bardzo pobieżnego rachunku, 3) natychmiast wynająć specyalnego sanitarnego „uriadnika", osadzić go w pobliżu pól irygacyjnych i polecić mu dozór nad niemi. Wszystkie te środki są tembardziej naglące, że Kijów oddawna jest opanowany przez niepojętą epidemię tyfusu".

— **O wodę.** Wice-prezydent miasta, p. Płachow, złożył do zarządu miejskiego skargę na T-wo wodociągowe, wskazując na to, iż w żadnym cyrkule wodociągi nie działają tak źle, jak w peczerskim. W rurach wodociągowych niema niezbędnego ciśnienia, woda jest fatalnie brudna. P. Płachow prosi, aby została dokonana analiza tej wody.

— **Z wyższych kursów żeńskich.** Nauczyciel jednego z kijowskich gimnazyów, Krzyżanowski, zapisał w testamencie na korzyść wyższych kursów żeńskich posiadłość z domem przy zaułku Troickim, wartości przeszło 80,000 rubli. W testamencie zastrzeżono, że jeżeli wykłady na kursach, przerwane w 1867-ym roku, nie zostaną wznowione w ciągu 20-tu lat, to z dniem 15 marca 1907-go roku posiadłość przechodzi na własność spadkobierców w prostej linii zapisodawcy. Chociaż wykłady na kursach wznowiły się we wrześniu roku ubiegłego, lecz administracya kursów nie mogła otrzymać tytułu własności z powodu braku aktu kupna i innych dokumentów. Obecnie przeszkoda ta została usunięta: administracyi kursów udało się nakoniec, według ksiąg starszego notaryusza kijowskiego, przywrócić wszystkie niezbędne dokumenty. Sprawa o wprowadzenie w posiadanie już rozpoczęta. A więc kijowskie wyższe kursa żeńskie zostaną wkrótce do pewnego sto-

pnia materyalnie zabezpieczone, gdyż oprócz posiadłości kursa mają jeszcze kapitał, wynoszący przeszło 30,000 rubli, opłaty zaś wpisowe wynoszą 35 do 40 tysięcy rubli rocznie.

— **Z kolei.** W zarządzie kolei Połud.-Zach. otrzymano następujący okólnik ministeryalny. W czerwcu roku ubiegłego główny zarząd kolei z rozkazu ministra komunikacyi zażądał od jednego z naczelników kolei rządowych złożenia wyjaśnień w sprawie zbiorowej petecyi, złożonej przez pracujących na tej kolei. Otóż bez względu na to, że żądanie to było kilkakrotnie powtórzone naczelnik kolei dał odpowiedź... zaledwie po upływie 5 miesięcy. Wobec tego minister rozkazał, ażeby odpowiedzi w podobnych wypadkach były dawane telegraficznie w ciągu jednej doby.

Zarząd kolei Połud.-Zach. puścił na linie specyalne pociągi podmiejskie. Pociągi te będą kursowały między Kijowem a Bojarką w następujące dni świąteczne: 25 marca, 1, 8, 15, 19, 20, 23, 24 i 29 kwietnia; odejście z Kijowa o g. 10-ej min. 30 zrana, powrót do Kijowa o g. 4-ej min. 47 po poł. Pociągi będą składały się tylko z wagonów 3-ej klasy.

KRADZIEŻE. Z mieszkania stóża I. Szpaka, w domu Nr 29 przy ulicy W.-Żytomierskiej, skradziono rzeczy za 70 rb. Zaaresztowano podejrzanego o kradzież S. Niedostupa, u którego oprócz pieniędzy, znaleziono nabity rewolwer z 6-iu nabojami zapasowymi.

— J. Rajzmanowi, w domu Nr 22 przy ulicy Dmitrowskiej, skradziono rzeczy za 200 rb.

— W domu Nr 53 przy ul. Włodzimierskiej, skradziono ze składu aptecznego Bilenki za 200 rb. różnych towarów.

— W mieszkaniu L. Raduckiej, ul. W.-Wasilkowska Nr 99, popełniono kradzież rzeczy za 165 rb.

— Onegdaj, w teatrze ludowym, p. Demidowowi, «artiel-zczikowi» Banku rosyjskiego, skradziono zegarek wartości 150 rb.

Teatr i muzyka.

Z opery.

W sprawozdaniach gazet rosyjskich z przedstawienia „Fausta“ znajdujemy pewną niedokładność, dotyczącą pani Bolskiej. Sprawozdawca się dziwi, dlaczego, nie zważając na oczywiste niezdrowie, artystka zdecydowała się wystąpić i musiała odśpiewać swą partyę z opuszczeniami. Otóż dowiadujemy się, że utalentowana śpiewaczka doskonale zdawała sobie sprawę ze stanu swego zdrowia, była bowiem chorą na influenzę i na dwa dni przed przedstawieniem zawiadomiła dyrekcyę opery, że śpiewać nie może. Jednakże w dzień przedstawienia, w niedzielę, uległa gorącym prośbą kolegów i zgodziła się śpiewać jedynie dlatego, aby nie narazić ich na dotkliwe straty materyalne. Opuszczenia i skrócenia były zaproponowane przez samychże kolegów artystki. Nie należy więc opacznie tłómaczyć chęci oszczędzenia zawodu publiczności i tej koleżeńskiej ofiarności, która kazała pani Bolskiej zapomnieć nawet o chorobie.

Stan zdrowia pani Bolskiej nie jest jeszcze zadawalniający i chociaż znakomita artystka czuje się nieco lepiej to nie na tyle jednak, aby dziś mogła, śpiewać „Halkę“. Miejmy nadzieję, że ten mimowolny zawód w blizkiej przyszłości będzie nam wynagrodzony.

Teatr Sołowcowa.

„Życie człowieka“, sztuka w 5 aktach Andrejewa.

Andrejew jest pesymistą, widzi życie nie takiem, jakiem ono jest, a więc mieszaninę radości i smutków, czemś jednak bardzo drogiem i cennem dla każdego, nawet zapewne i dla autora „Życia człowieka“, skoro nie zrezygnował zeń dotąd. Ani jeden moment jaśniejszy, ani jedna radość nie jest właściwie radością, jest coś okropnie nie strasznego, ale szarego i monotonnego w tem jego „życiu“, coś, co, jak wampiro zdolne jest wyssać wszystkie soki żywotne, obezwładnić i unicestwić.

Jego „życie“ nie jest walką, gdyż walka byłaby bezcelową, nie jest życiem, ale raczej zawczasu śmiercią. Między kolebką a trumną niema właściwie nic, prócz czasu, który jest sekundą w stosunku do wieczności. Sztuka Andrejewa przypomina nietylko poglądem na ślepy los klasyczne utwory Greków, ale i formę. Rolę chóru spełnia „człowiek ze świecą“—los, który obwieszcza widzom to, co się stać ma i stanie, na nieszczęście tylko za sceną.

Akcyi *na scenie* wcale niema, są rozmowy, dyalogi i monologi. Prolog i I akt, choć wysoce nieestetyczny (poród), robi wrażenie, za to następny, odtwarzać mający „miłość i ubóstwo“, znacznie jest słabszym, a już III „Ból w człowieku“ absolutnie chybiony pod względem scenicznym, pominąwszy, że niezrozumiałym musi zostać dla przeciętnego widza, czego dowodem chłodne przyjęcie, ani jeden oklask nie towarzyszył zapuszczeniu kurtyny. Winną jest w części reżyserya niedbała, gdyż nie pomyślała nawet o tem, że ludzie się starzeją i to między aktem I a III upływa lat kilkadziesiąt, mam na myśli „damy“ p. Ardałową i Chrystoforową. Wogóle widać ogromną różnicę między reżyseryą obecną a poprzednią, a „Życie człowieka“ bardzo na tem straciło. Akty IV i V wypadły najsilniej, łatwiej bowiem oddać grozę śmierci, aniżeli rzucić snop światła i prawdy na... życie. Sztuka Andrejewa jest *par excellence* deklamacyjną, wymaga pysznej dykcyi i głosu, tymczasem ani p. Dagmarow—los nie umiał deklamować, ani tembardziej p. Smirnow, który nie potrafił wydobyć najmniejszego efektu, w chwili, gdy wyzywa los do walki. To nie było wyzwanie, ale mała konferencya z losem. Nieco silniej wyszła scena przekleństwa, choć zawinił autor zbyt długą tyradą, na którą żadnemu artyście starczyć głosu nie może, stąd też po wysokiem napięciu—monotonia. Jedna p. Jurcniewa grała bez zarzutu, z odczuciem i precyzyą. W IV akcie porywała wyrazem i śmiałością, doskonale przystosowawszy głos swój do wieku.

W akcie V reżyserya popełnia błąd, wprowadzając grajków na scenę, silniejsze wrażenie sprawiłaby muzyka z za sceny, a motyw polki, symbolizującej monotonię i szarość życia, jest bardzo silnym efektem, zarówno jak chichot i taniec kumoszek.

Na ogół jednak „Życie człowieka“ nie jest scenicznem i autor „Czerwonego śmiechu“, pisząc je, nie stworzył arcydzieła takiego, jakiem jest właśnie „Śmiech“. **K. Ł.**

Ostatnie wiadomości.

Wybuch bomby w Konstantynopolu. Dnia 29 marca, o godz. 8-ej wieczorem, eksplodowała na ulicy Pera w Konstantynopolu maszyna piekielna, która jedną osobę zabiła, a wiele raniła. Dokonano licznych aresztowań, jednakże zdaje się, że sprawcy zamachu dotąd nie ujęto.

Interview z sekretarzem kanclerza niemieckiego. Z Genui donoszą: Interviewowany przez sprawozdawcę pisma „Secolo decimonono“ sekretarz ks. Bülowa, p. Below, oświadczył, że doniesienia niektórych dzienników, jakoby podróż kanclerza niemieckiego na Rivierę miała znaczenie polityczne, są bezpodstawne.

Na zapytanie sprawozdawcy, czy Niemcy głosować będą na konferencyi haaskiej za częściowem rozbrojeniem, p. Below odpowiedział, że, zdaniem jego, nie można wymagać, ażeby państwa pozbawiały się w ten sposób ochrony dla swojej ludności i bezpieczeństwa w koloniach.

Mohamed el Torres u p. Regneult. Z Tangeru donoszą, że Mohamed el Torres złożył wizytę posłowi francuskiemu p. Regnault i komendantowi „Jeanne d'Arc“ i zapewnił ich, że przedsięweźmie odpowiednie środki dla utrzymania porządku i bezpieczeństwa.

Zapomoga dla Żydów rumuńskich. Z Nowego Yorku telegrafują, że niedawno utworzony amerykański komitet żydowski, dla wspomagania Żydów, szczególniej rosyjskich, przeznaczył 200,000 dolarów dla Żydów rumuńskich.

Sprawa macedońska. „Den“, organ stojący blizko wewnątrznej organizacyi macedońskiej, pisze z powodu adresu londyńskiego komitetu bałkańskiego do rządów państw na Bałkanach, w którym tenże poleca wzajemne porozumienie się państw bałkańskich i zaniechanie walki rasowej. Wobec tego, że naród bulgarski dąży do autonomii Macedonii, Serbowie zaś i Grecy pragną jej rozdziału wobec tego takie porozumienie jest niemożliwem i naród bulgarski stanowczoby się temu sprzeciwił. Ideałem politycznym Bulgarów jest ich jedność narodowa, która da się jedynie osiągnąć przez autonomię Macedonii.

Telegramy.

Duma państwowa.

(Od korespondentów własnych).

Petersburg, 20-go marca. — Dyskusya nad budżetem przybrała charakter poważny, rzeczowy. Frakcye parlamentarne starają się zachować go i starają się wystawiać mówców, gruntownie obeznanych z omawianą sprawą. Poseł Stecki przemawiać będzie zapewne w czwartek, Żukowski — w piątek. W przyszłym tygodniu ks. Gralewski przemawiać będzie w sprawie części szkolnej budżetu.

„Towariszcz“ pisze, że rewelacye posła Dmowskiego w sprawie nadużyć administracyi w Polsce zadały rządowi ciężki cios. Twierdzi również, że wysłuchano przemówienia z wielką uwagą i współczuciem.

Do komisyi sądów wojenno-polowych weszli: Jaczynowski i Konic.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Dalszy ciąg posiedzenia Dumy z dnia 19-go marca.

Dalszy ciąg mowy ks. *Wasilczykowa.* Z przyczyn dla wszystkich zrozumiałych, nikt nie może więcej pragnąć jaknajprędszego i zupełnego rozstrzygnięcia tej kwestyi, jak ludzie, z których się składa rząd, i nikt zarazem tak nie uznaje, że sprawa ta nie może być rozstrzygniętą przez wydanie jakiegobądź dekretu, lub ukazu, nawet niewiodomo, czy może być rozstrzygnięta w drodze urzeczywistnienia, projektowanej w obszernym zakresie, reformy agrarnej. Potrzebną jest tutaj systematyczna i celowa działalność ustawodawcza. Potrzeba czasu do wyjaśnienia tej nabolałej kwestyi i trzeba zwrócić się nie tyle do krasomówstwa słów, ile do cyfr, faktów i rzeczywistości. Oprócz tego niepodobna nie wyrazić obawy, że wszystkie nadzieje, które dla wielu wypływają z urzeczywistnienienia reform przy zestawieniu z cyframi nie będą mieć szans do zupełnego urzeczywistnienia; zadaniem naszem powinna więc być praca nad zbadaniem tego, co można zrobić, a co potrzeba zrobić. Powierzony mi wydział pracuje w tym kierunku już dawno i wszystkie wyniki, wszelkie przekonania, do których nas doprowadziły te badania, znalazły swój wyraz we wnioskach ustawodawczych, wniesionych tutaj do rozpatrzenia przez was, tymi też wynikami kierowaliśmy się w zarządzeniach, które były stosowane dotychczas. Wszystko to teraz podlega waszej krytyce. W porządku tych zarządzeń i projektów panowie zauważycie, że w szeregu środków, które my projektujemy, rozstrzygnięcie kwestyi rolnej przedstawia się jako środek, a nie jako cel. My sądzimy, że warunki życia i pracy ogromnej większości ludności Rosyi, czyli włościan będą unormowane wtedy, gdy wiejski przemysł gospodarczy będzie postawiony na odpowiedniem miejscu. W kraju rolniczym przemysł ten może zajmować pierwsze i główne miejsce. Gdy się to urzeczywistni, sądzę, że nastąpi nowa era istnienia naszego państwa, a także nowa era istnienia włościaństwa.

Era zubożenia przejdzie i nastąpią czasy dobrobytu. W szeregu środków za pomocą których dążyliśmy do wytworzenia takiego położenia, pierwsze miejsce zajmuje polepszenie warunków włościańskiej własności ziemskiej, zarówno pod względem ilościowym, jak jakościowym, i w szeregu środków, za pomocą których my chcemy rozstrzygnąć tę kwestyę, panowie zauważycie, że my odnosimy się z całą świadomością do tych nieuniknionych starć, które będą musiały wyniknąć pomiędzy interesami pojedyńczych osób, grup i klas. My uznajemy obowiązek ochraniania nienaruszalności tych granic, na których się te interesy stykają, ale równocześnie uważamy za swój obowiązek ochraniać te interesy o tyle, o ile one są zgodne z własnymi interesami państwa. Tam, gdzie te granice stoją w sprzeczności z interesami państwa, tam muszą być przesunięte. Urzeczywistnienie tej zasady panowie znajdą w zakresie polepszenia form korzystania włościan z ziemi, i w tym projekcie, który mamy zaszczyt przedstawić panom do zatwierdzenia. Stojąc na tym gruncie i dopuszczając w wiadomym wypadku przymusowe przesunięcie granic, przypuszczamy, że wszelkie inne, podstawowe zasady własności, które zostały słusznie dziś tutaj nazwane świętemi, nie zostaną zachwiane. Sądzimy, że wyjątki utwierdzą tylko zasadnicze prawidła, i stojąc na tym punkcie widzenia, ani na jotę nie odstępujemy od zasady własności prywatnej, do ochraniania której jesteśmy powołani. Idziemy nawet dalej i całkiem otwarcie wypowiadamy nasz zamiar rozpowszechnić dobrobyt wypływający z zasady własności, i na te olbrzymie terytoryum chłopskich posiadłości, które dotychczas były pozbawione tego szczęścia. My to czynimy—powtarzam—zupełnie świadomie, uznając, że zasada własności czyni pracę rolnika więcej owocną i dodaje tej czarodziejskiej siły, która jest zdolna zamienić piaski lotne w złoto, a nagą skałę w ogród kwitnący.

Baskin, w imieniu socyalistów ludowych, przyłącza się do projektu trudowików i mówi o właściwościach kwestyi agrarnej w okręgach górniczych; jest on zdania, że należy jaknajprędzej zorganizować komitety miejscowe, któreby się zajęły pracami przygotowawczemi.

Zimin podaje historyczny przebieg stosunków agrarnych między rolnikami i wrogiem ich—szlachtą.

Puryszkiewicz: „Jak to?“

Prezydent prosi mówcę, aby nie odbiegał od przedmiotu.

Zimin sądzi, że prawo rozstrzygania kwestyi rolnej powinno należeć do samego narodu w osobie jego komitetów miejscowych.

Afanasjew, zwolennik władania gminnego, oponuje ks. Światopełk-Mirskiemu i przypuszcza, że gospodarstwo włościańskie, tak źle postawione przy władaniu gminnem, upadnie jeszcze bardziej, jeśli siły ogólne zostaną podzielone na pojedyńcze jednostki.

Chworostuchin uważa, że podniesienie poziomu ekonomicznego mas ludowych byłoby zadatkiem uspokojenia; jest on zdania, że cała ziemia powinna bez wszelkiego wykupu należeć do osób, pracujących na niej.

Bogatow, powołując się na przykład Europy zachodniej, gdzie instytucye reprezentacyjne przez długie stulecia wywalczały sobie prawa, ma nadzieję, że Duma po roku, pięciu lub dziesięciu latach — bez przelewu krwi urzeczywistni pragnienia narodu; życzy on, aby Duma była zdolna do praay.

Neczytajło oponuje przeciwko zarzutowi, zrobionemu, przez prawicę, jakoby włościaństwo było nieokrzesane.

Rejn, w imieniu prawicy, nastaje na najprędsze oddanie sprawy do komisyi rolnej, udzieliwszy jej tylko ogólnych wskazówek. Za jedno z ważniejszych Rejn uważa podział kwestyi nietylko co do jej istoty, ale i terytoryalny.

Duchowny *Kołokolnikow* jest za wywłaszczeniem bez wykupu: uważa on, że racyonalnem byłoby dodanie ze strony właścicieli prywatnych środków materyalnych na rzecz pracujących za poprzednie użytkowanie i eksploatacyę ich pracy.

Krupienskij wypowiada się za poważną komisyą fachową i zwraca uwagę, że Zimin w swej długiej przemowie, pełnej nienawiści do wszystkich klas posiadających, nie dopowiedział, że jeśli trzeba dzielić, to należy dzielić wszystko, a nietylko ziemię. Miejscowe komitety rolne nazywa on rabunkowymi i prosi o określenie normy tych dodatkowych nadziałów, których żąda Kołokolnikow. Prawica pragnie poważnego i spokojnego rozstrzygnięcia kwestyi agrarnej, bez ograbiania.

Krupienskij jest zdania, że należałoby utworzyć komisyę 60, złożoną w połowie z właścicieli ziemskich, w połowie z robotników.

Duchowny *Tychwinskij* po długiej i ostrej krytyce ostatnich słów deklaracyi Stołypina oświadcza, że Związek włościański i Grupa pracy pragną oddania narodowi całej ziemi bez wykupu; pociesza prawicę, że przy tej operacyi wielki i rozumny naród rosyjski nie zuboży jej, nie pozostawi jej bez zapomogi, choć pojmuje dobrze, że urzeczywistnienie żądań, stawianych przez Związek włościański, jest na razie niemożliwe; mówca poddaje krytyce projekt kadetów, uważając, że sprawiedliwość złożono w nim w ofierze praktyczności.

Prezydent oświadcza, że wypowiedziało się tylko 18 mówców i że pozostaje jeszcze 115.

Prezydent ogłasza, że jutro na porządku dziennym stoi sprawa budżetu i wyjaśnienie ministra skarbu o budżecie. Prosi przytem o wyznaczenie dnia na dyskusye nad kwestyą rolną. Duma wyznacza jeden dzień w tygodniu—poniedziałek.

Paryszkiewicz zapytuje, dlaczego dotychczas nie została wniesioną interpelacya nagła prawicy w sprawie konieczności potępienia wszelkich zabójstw politycznych.

Prezydent odpowiada, że interpelacye nagle rozpatrywane są w porządku kolejnym ich wnoszenia. Posiedzenie zamknięto o g. 5 m. 57.

Posiedzenie z d. 20 marca.

Petersburg, 20 marca. — Posiedzenie rozpoczęło się o g. 11-ej pod przewodnictwem Gołowina.

Są obecni: prezes rady ministrów Stołypin, oraz ministrowie handlu, skarbu i sprawiedliwości. Na porządku dziennym stoi sprawa budżetu.

Głos zabiera minister skarbu *Kokowcew*: „Mnie w udziale przypadł... (rozlegają się głosy: „głośniej, głośniej). *Minister*: będę mówił tak głośno, jak mi na to głos pozwoli; od ciszy zebranych zależy możliwość słyszenia mnie“. (W sali zapanowuje głęboka cisza).

Minister, mówi dalej: „powtarzam, że mnie w udziale przypadł odpowiedzialny obowiązek przedstawienia projektu budżetu państwowego do rozpatrzenia nowym instytucyom prawodawczym, wolą Monarchy powołanym.

Celem bliższego zbadania tej skomplikowanej kwestyi, wybraliście panowie, specyalną komisyę budżetową, która powinna omówić szczegółowo projekt rządu i przedstawić panom swoje wnioski zasadnicze. Dopóki komisya tej pracy nie skończy, byłoby oczywiście zbytecznem zabieranie panom czasu na przedstawienie im szczegółowego budżetu, po raz pierwszy podlegającego waszej kompetencyi; wyjaśnianie, usprawiedliwianie oddzielnych jego pozycyi, lub próbowanie bronienia go od tej lub innej krytyki. Czas na to mamy przed sobą, ale zarazem wątpię, czyby to było odpowiednie, abym poprzestał na zwróceniu się do panów z propozycyą oddania budżetu do komisyi i oczekiwał cierpliwie tej, nie blizkiej jeszcze, przypuszczalnie, chwili, kiedy projekt budżetu stanie przed wami w oświetleniu i oceniony przez wybranych pełnomocników. Chciałbym przypuszczać, że nie potępicie mnie, panowie, za to, że zatrzymam nieco ich uwagę i spróbuję w najogólniejszych choćby zarysach wyjaśnić znaczenie leżącego przed wami zadania, jego rozmiary i właściwości. Nie naprożno budżet wszędzie i zawsze przykuwa do siebie uwagę całego społeczeństwa, budzi zaciekawienie nietylko w swoim kraju, ale i w innych państwach, związanych polityczną i finansową wspólnością i przez jakiś czas panuje nad innemi stronami życia państwowego, jeśli tylko samo społeczeństwo zdołało stanąć na tym stopniu kultury, który udostępnia rozpoznanie, jakie najróżnorodniejsze strony działalności mechanizmu państwowego porusza, kieruje i rozstrzyga właśnie budżet i tylko budżet. Znaczenie budżetu w ogólnej ekonomii państwa tłómaczy i tę ilość pracy, jaka przypada w udziale zarówno osobom układającym budżet, jak i tym instytucyom, na których sąd jest on oddany, ale ta ilość pracy i same jej skomplikowanie nie mogą iść w porównanie pod względem znaczenia swego i ogromu z innymi projektami praw i sięga rozmiarów zupełnie wyjątkowych, jeśli rozpatrywanie odbywa się w tak specyalnych warunkach, w jakich Duma przystępuje do niej obecnie. Kiedy Duma nie może mieć należytego doświadczenia w „technice“ budżetowej, doświadczenia, którego się nie nabiera przez znajomość kwestyi finansowych i ekonomicznych, ale które wymaga specyalnej wiedzy, nabytej przez przyzwyczajenie oryentowania się w tej tak ważnej kwestyi. Ta właściwość, niedogodne dla sprawy, ma oczywiście charakter czasowy; przy dobrych chęciach, wzajemnem zaufaniu i gotowości zwrócenia na sprawę całej swej uwagi, wolnej od wszelkich stronności i uprzedzeń, trudności, nieuniknione w jakich razach, z każdym dniem będą się zmniejszały. To, co dziś się wyda spornem i zawiłem, jutro ujrzą panowie w świetle bezstronności i analizy. Trzeba tylko, aby budżet rozpatrywany był rzeczowo, aby podstawą wszystkiego było dokładne, bezstronne i zrównoważone sprawdzanie pozycyi, wniesionych przez rząd. Takie sprawdzanie pozycyi, wniesionych przez rząd. Takie sprawdzanie pozwala naturalnie na stawienie zarzutów, nieraz nawet gorących i uporczywych; nie należy ich unikać, w nich bowiem leżeć będzie zadatek owocności pracy waszej, o ile ostatecznym jej celem będzie równie obowiązujące dla przedstawicieli narodu, jak i dla rządu, dążenie do określenia, jakimi środkami powinien rozporządzać rząd, aby mógł spełniać to, co wkłada nań prawodawstwo. Praca, leżąca przed panami, ma jeszcze inną stronę, utrudniającą sytuacyę: rozpatrzenie budżetu wogóle, a przedstawionego wam w szczególności, jest sprawą wyjątkowo nagłą i nie dopuszcza najmniejszego zatrzymania. Nie można jej postawić na porządku dziennym i wykonać w miarę możności czasu wolnego; musi ona stanąć poza wszelką koleją. Tego wymagają najżywotniejsze interesy i potrzeby całego państwa i potrzeby całej ludności. I nie dlatego, że bez zatwierdzenia, wniesionego przezemnie przed miesiącem budżetu, trudnoby było wypełnić te lub owe rozchody państwowe, gdyż w rzeczywistości trudność ta w obecnej chwili nie istnieje, bo rząd rozporządza niezbędnymi ku temu a prawnymi środkami. Jest to jednak niezbędnem ze względu na wyższe kombinacye państwowe, niezbędnem również dlatego, że tak wielkie państwo, jak Ojczyzna nasza, która została wielką i pozostanie nadal, nie bacząc na nieszczęścia, na ciężkie ciosy, zadawane jej ciągle przez zaburzenia wewnętrzne — nie może prowadzić prawidłowego życia państwowego bez zatwierdzonego budżetu, co wcale nie jest zbytnim komfortem. Na co to wszystko, kiedy obliczenia same są dotychczas jeszcze nieznanym labiryntem i gdy w ręku nie mamy jeszcze tej nici przewodniej, jaką niezawodnie będą stanowić rezolucye komisyi budżetowej.

Ułożenie budżetu na rok 1907 odbywało się z wielu powodów w warunkach nader ciężkich. W ciągu lat dwóch: 1904-go i 1905-go, prowadziliśmy wojnę, która pociągała za sobą olbrzymie koszta i zupełnie wyjątkowe wysiłki kredytu państwowego. Nie zdążyła ucichnąć burza wojenna, gdy na Ojczyznę naszą spadły nowe ciosy, niemniej groźne i złowrogie ciosy zaburzeń wewnętrznych, które i po dziś dzień wywołują straty, jeśli nie większe, niż walka z wrogiem zewnętrznym, to w każdym razie wytrzymujące z poprzedniemi fatalną konkurencyę. Do tych dwu nieszczęść dołączyło się trzecie—nieurodzaj, który dwa lata już z rzędu dotknął szerokie miejscowości naszej Ojczyzny. Wpływ tych nieszczęść dla wszystkich jest widoczny: nadwerężony dobrobyt mas ludności, ciężkie straty poniósł nasz młody przemysł, ucierpiał nasz kredyt, który jeszcze tak niedawno stał na słusznie mu należnym wysokim poziomie, jak ciężar wielki wreszcie spadły te przeżywane obecnie i niestety jeszcze nieprzeżyte ciężkie lata na cały układ naszego życia wewnętrznego.

Warunki te nie mogły nie wywrzeć decydującego wpływu na ułożenie przedłożonego wam, panowie, budżetu. Rząd zastosował w nim możliwe umiarkowanie przy obliczaniu wydatków; starał się on przewidzieć wpływ dochodów, nie odstępując od nieodzownej dla każdego prawidłowo ułożonego budżetu zasady ustosunkowania wyliczonych dochodów do ekonomicznych warunków przeżywanej chwili. Nie uważam za słuszne wikłać tego, co mówię, zbytnią ilością cyfr, niepodobna jednak nie przytoczyć ogólnych danych cyfrowych dla stwierdzenia rzeczy wyżej powiedzianych. Zwracam uwagę panów przedewszystkiem na cyfry ogólne, wystawione w budżecie wydatków. Projekt budżetu przewiduje wydatki zwyczajne i nadzwyczajne w ilości 2,471 mil. rubli, mniej aniżeli w 1906 roku o 39 milionów. Ale takie porównanie dwóch sąsiednich lat nie miałoby podstawy. Budżet 1907 roku przewiduje wszystkie wydatki, i jeśli wolno przypuszczać, że w pewnych swoich częściach, naprz. kredycie żywnościowym, obliczenia budżetowe okażą się niższemi od rzeczywistej potrzeby, co przewidziane jest w notatce wyjaśniającej, to różnica ta będzie prawdopodobnie nieznaczną. (D. n.).

Petersburg, 20 marca. — Posłowie syberyjscy z inicyatywy Łaptiewa, posła Tobolskiego, postanowili utworzyć w Dumie oddzielną frakcyę terytoryalną syberyjską.

Minister sprawiedliwości wyznaczył do komisyi dumskiej w sprawie reform sądów miejscowych, jako przedstawicieli ministerstwa sprawiedliwości: towarzysza ministra Gosmusza i urzędnika do szczególnych poleceń, Makjewskiego.

Został otwarty klub zjednoczonej grupy umiarkowanych i prawych. Wstąpiło do niego dużo członków centrum i prawicy — z Rady państwa, umiarkowani prawi i bezpartyjni członkowie Dumy. Zadaniem tego klubu będzie przygotowanie prac ustawodawczych instytucyi reprezentacyjnych. Kadeci i więcej lewi nie są dopuszczani do klubu, Opozycyjne frakcye, w celu skrócenia bezowocnej dyskusyi w sprawie agrarnej, postanowiły że ze 115 mówców, którzy zapisali się do głosu, ma wypowiedzieć się tylko 19 od wszystkich opozycyjnych partyi.

Petersburg, 19 marca. — Na własne żądanie został uwolniony od obowiązków służbowych członek rady ministra oświaty, doktór ekonomii politycznej, Antonowicz.

Petersburg, 19 marca. — Śledztwo w sprawie wyborskiego manifestu ukończone. Indagacya oskarżonych, czy nie zechcą uzupełnić swych zeznań, złożonych w czasie śledztwa pierwiastkowego, zajmuje nie więcej niż 3 miesiące.

Petersburg, 19 marca. — Ministerstwo oświaty w najbliższej przyszłości ma zwołać naradę rektorów w celu wyjaśnienia sytuacyi w uniwersytetach. Ministerstwo oświaty, w celu podniesienia stanu nauki, uznało za konieczne wznowienie już w roku bieżącym egzaminów, przy przechodzeniu do klas następnych.

Moskwa, 19 marca. — Odbył się pogrzeb Iołłosa na dorogomiławskim cmentarzu. Przemawiali: poseł Kizewetter, eks. poseł Lednicki, reprezentańci „Ruskich Wiedomostiej“ i inni. Ogółem przemawiało 36 mówców.

Petersburg, 19 marca. — Przerwano wykłady na pierwszym kursie akademii wojenno-medycznej do czasu wyjaśnienia okoliczności bójki, która wynikła pomiędzy studentami w czasie wykładu Tiereszina z powodu sprzeczności przekonan politycznych.

Moskwa, 19 marca.—Rektor i prorektor uniwersytetu byli na audyencyi u naczelnika miasta, który wypowiedział się, że, nie uważając się za uprawnionego do mieszania się w wewnętrzne sprawy uniwersytetu, nie może zezwalać na wiece, ani ich zabraniać, dopóki wiece te będą poruszać wyłącznie akademickie sprawy, ale jeśli one przybiorą rewolucyjny charakter, w takim razie będzie je zamykał i nie dopuści osób postronnych. Rektor zgodził się z poglądami naczelnika miasta, i przyobiecał zawiadamiać zawsze o programie wieców.

Wilno, 20 marca.—Do piekarni Amedowa, na zaułku św. Jerzego, rzucono bombę, która zraniła właściciela sklepu i dwóch sklepowych. Złoczyńca umknął.

Łódź, 20 marca.—Wczoraj wieczorem na ul. Marysińskiej raniono właścicielkę domu Roznerową i zabito dwie kobiety. Napad popełniony został na tle partyjnem.

Maryupol, 20 marca — Rozpoczęto nawigacyę. Z Kerczu przybył pierwszy okręt, który przebił się przez lód.

Krasnojarsk, 20 marca. — We wsi Tesinskoj, wskutek rodzinnych nieporozumień, włościanin Czernow zabił swego ojca w polu, następnie, powróciwszy do domu, w obecności osób postronnych zarąbał toporem swoją matkę.

Kiszyniów, 20 marca. — Stołypin odpowiedział na telegram radzie miejskiej: Serdecznie dziękuję i mam nadzieję, że mi pomogą lepsi ludzie miejscowi, będący ostoją i podpora tronu i odrodzenia Rosyi.

Pawłograd, 20 marca.—1,611 gospodarzy wsi Petropawłowka uchwalili sporządzić, na zasadzie ukazu z d. 9 listopada 1906 r., akty hipoteczne o należnych im działkach gruntów gminnych. Wielu z nich zamierza prowadzić gospodarkę futorową.

Ekaterynosław, 20 marca. — Ruszył Dniepr.

Ryga, 20 marca. — W politechnice wywieszono obwieszczenie, w którem komitet naukowy ogłasza o niemożebności poddania do rozpatrzenia postanowienia o uwolnieniu studentów, uczestników wiecu z dn. 8 marca, którzy jawnie i otwarcie nie chcieli podlegać uchwałom komitetu naukowego i świstem, hałasem i różnymi niewłaściwymi postępkami obrażali wyższego przedstawiciela instytutu.

Moskwa, 20 marca. — Policya wyśledziła na Pimienowskiej ul. tajną drukarnię. Uwięziono kilka osób.

O g. 5-ej wieczorem niewiadomy złoczyńca wystrzałem z rewolweru zabił stójkowego, śmiertelnie ranił stróża i zbiegł.

Nowoczerkask, 20 marca. — Wylew w okolicach stanicy Gruszewskiej i Melechowskiej zniszczył masę ogrodów owocowych; zalane domy: mieszkańcy ocaleli przenosząc się na strychy i dachy. Zginęło wiele bydła.

Londyn, 20 marca.—Z Indyi nadchodzą zatrważające wiadomości o wzmaganiu się dżumy. W pierwszym tygodniu marca zanotowano 38,566 wypadków dżumy, z tych 22,709 śmiertelnych; w drugim tygodniu marca zanotowano 49,743 wypadków, z tych 41,667 śmiertelnych.

Wiedeń, 20 marca.—2,800 majstrów i 3,500 podmajstrzych krawieckich postanowiło zastrajkować dn. 20 marca.

ECHA ZE ŚWIATA.

Strajk krawczyń. Przed paru dniami w Wiedniu uszykował się na „Ringstrasse“ imponujący i niezmiernie oryginalny pochód. Około 5,000 przeważnie pięknych i młodych kobiet i dziewcząt pracujących w krawiectwie, a obecnie bastujących, ruszyła pochodem przed parlament. Zabawny czynił widok policyant miejski, kroczący poważnie na czele pochodu. Obok pochodu, który się posuwał środkiem szerokiej ulicy, maszerowali chodnikiem mężczyźni, zajęci w pracowniach sukien damskich.

W czasie całego pochodu demonstrantki zachowywały zupełny spokój. Jedynie przechodząc przed gmachem, w którym się mieści znienawidzona przez krawczynie pracownia konfekcyi damskiej, tłumy wołały: „Pluj!“

Koło gmachu opery cesarskiej pochód zamierzał skierować się w ulicę Kärtnerstrasse, przeszkodził temu jednak oddział konnej policyi. Wielu mężczyzn usiłowało przekonać urzędującego tu komisarza policyi, by nie opierał się kobietom. Nic to jednak nie pomogło, pochód zwrócił się ku Ringstrasse, posunął przed Burg cesarski i tam się w spokoju rozwiązał.

Dlaczego Casimir-Perier ustąpił z prezydentury republiki. Zupełnie prosta przyczyna i odpowiedź. Przez kobietę. Po zamordowaniu Carnota, którego następcą został Casimir-Perier, policya taką opieką otoczyła nowego prezydenta, że przed jej okiem nie mogły się ukryć najbardziej nawet poufne sprawy dygnitarza. Otóż—jak opowiadają sobie w Paryżu — Perier miał stosunek z piękną żoną pewnego deputowanego, ale zakochana para nie mogła urządzać sobie schadzek z powodu czujności policyi. Nieszczęsny prezydent miał do wyboru zrzec się albo miłości, albo prezydentury. Co prawda, mógł dalej utrzymywać stosunek z ową panią, ale nie chciał jej kompromitować. I oto ustąpił dla jakiegoś błahego powodu politycznego, ażeby nie stracić ukochanej kobiety. To rozumiemy.

Giełda petersburska.

20 marca 1907 r.

4% Państwowa renta	73³/₈
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziemsk.	71³/₄—72³/₄
5% pożyczk prom. 1864 r.	339
„ „ 1866 r.	256¼
5% obl. prem. Szlach. Banku	233½
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	407
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	418—451
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	361½
„ T-a Odlewni stali „Sormowo“	152½—153½
„ Bransk. Relsk. Fab.	103—105
„ Putiłowsk.	101³/₄
„ Bakińsk. T-a Naftow.	543
„ Naft. T-a Br. Nobel.	9500
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	146—148
„ Petersb. Prywat. i Komm.	—
„ 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	71
„ 2-go „ „ „ „	—
„ „Hartman“	278—280
5% Pożyczka 1905 r.	93
„ „ 1906 r.	86³/₈
5% świadectwa włościańskie.	75½—78⅛

Usposobienie wogóle mało ruchliwe; z funduszami państwowymi i papierami dywidendowymi ospałe; z papierami hipotecznymi i premiówkami słabsze.

Z życia prowincyi.

Odgłosy z Polesia *)

IV.

Nowe filie „Związku iście rosyjskich ludzi“. — Rzadkie „święto nad świętami“ w Owruczu. — Precz z Żydami! — Palestyna a pariasy.—Hajże, na Polaków.—Proklamacya „Ruskowo narodą“.— *Vae* Izrael. — Nie, to nie „bańki mydlane“. — Obietnice Ajzykowi, duszenie Eppela i Jankiel w opałach.—Wolność siewu dyabelskiego po rosyjsku, a niewolność przysięgi boskiej po polsku. Nie, to mongolscy ludzie. — Nowe wieści z Kamieńca.—„Poczajewski Listok“. — Intryga nienawiści. — Ależ to nie Bogu świeczka, ale czartu ożóg.

Z wypadków ostatnimi czasy na naszem Polesiu niepozbawionemi są ciekawości, że tak doniosle się wyrażę, inauguracye dwu nowych już i u nas filii „Związku iście rosyjskich ludzi“. Mówię „inauguracye“, bo też uroczystość otwarcia drugiej z tych filii w prastarym Owruczu „iście“ patryoci nazwali aż „świętem nad świętami!“. Pierwsza zaś była otwartą nieco wcześniej w starożytnej niegdyś stolicy książąt Drewlańskich, m. Korostenie.

Jeden z obowiązkowych z musu gości na rzeczonem „święcie nad świętami“ w grodzie Owruckim, tak ową uroczystość opisał mi po rosyjsku, co w dosłownem podaję tu polskiem tłómaczeniu.

„Dnia 29 grudnia 1906 r. na zaproszenie zastępującego marszałka szlachty odbyło się w m. Owruczu zebranie „Związku istinno rosyjskich ludzi“. Już około południa w ten dzień pamiętny można było spotkać w miasteczku całe mnóstwo duchownych prawosławnych, którzy tu się zjechali z rozkazu swego „naczalstwa“. Około zaś godziny 7 wieczorem „istinno rosyjscy ludzie“ zaczęli się zjeżdżać przed ganek izby wojskowej (*woinskawo prisutstwia*). Posiedzenie zaczyna się nabożeństwem, poczem zastępca marszałka szlachty otwiera samo posiedzenie i tu gorącemi słowy wita cały zjazd, wyraża mu życzenie wszelkich powodzeń i proponuje wybrać prezesa zgromadzenia. Wybierają więc staruszka popa B... (któremu, naturalnie, miłe to wszystko, co stare)... W ślad za tem niejaki O-czuk czyta ustawę Związku m. Korostena. Tu jeden z reakcyjnych patryotów tegoż miasteczka występuje z długą mową, którą zaczyna od złożenia publiczności powinszowań z powodu tak wielkiego święta. Mówi dalej o nieszczęściu, co nawiedziło ojczyznę, czyli rosyjsko-japońskiej wojnie i o nowem nieszczęściu rewolucyi, jakową przeżywa Rosya, zawdzięczając intrydze (*kramole*). Wszystkiemu zaś zaś winien Żyd, tylko Żyd, jestestwo ostatecznie bezczelne, judaszowe, fałszywe, podstępne i t. p. W połowie też owej mowy wskazuje na to, że ostatnimi czasy Rosyanie wstydzą się nazywać Rosyanami, bojąc się być zaliczonymi do „czarnej seciny“, ale „my—wykrzykuje—prawdziwi Rosyanie, my nie zawstydzimy się, choćby nazwano nas nietylko „czarną seciną“, ale i „chuliganami“ i swoje przekonania wypowiemy otwarcie i publicznie wszystkim wobec narodu całego, gdyby się przyszło i ucierpieć za to“. Następnie stara się on przekonać publiczność, że „nam, Rosyanom, żadnych zgoła konstytucyi nie potrzeba, ponieważ te konstytucye potrzebne są tylko Żydom i innym inorodcom; my zaś, Rosyanie, zadowoleni jesteśmy temi reformami, któremi obdarza nas monarcha i które my sobie sami wyrobimy“. Pod koniec uprasza publiczność w sposób najwięcej przekonywający, aby stanąć w obronie wiary prawosławnej i monarchy i zakończa komplementami, zwróconymi do rządu, że li tylko w nim jednym są źródła rozumnych praw i wyższej prawdy, w nim jednym dobro i zbawienie Rosyi. Mowa to była długa, rozciągła, czerwona (*krasnaja*), jakoż bez protestu zasypana oklaskami“.

„Następnie były wypowiedziane jeszcze 2—3 mowy w tymże duchu... poczem przystąpiono do wyborów członków tego „Związku istinno rosyjskich ludzi“. Publiczność licznie przyjęła udział w rzeczonych wyborach (szczególniej fornale, służalcy, stróże, każdy z nich przedstawiając na kandydata i głosując za swym panem). Posiedzenie zakończyło się spokojnie i szczęśliwie na wzór bańki mydlanej, która swem nadęciem i pęknięciem nikomu nie przynosi ani szkody, ani korzyści“.

Tu obowiązany jestem dodać, że, podług sprawdzenia wiarogodności powyższego opisu przez jednego z duchownych prawosławnych, ostatni poświadcza, że: „Wszystko tu prawdziwe, prócz ustępu o fornalach, służalcach i stróżach, wziętego w nawiasy“. Sam zaś ów opis zakończa się wymienieniem niektórych ważniejszych osobistości, co się zapisały do Związku. Wogóle zapisało się około $^2/_3$ z 200—300 obecnych.

Zasadnicze tendencye tego Związku powszechnie są znane: prawosławie, absolutyzm i racyonalizm hakatystyczny. Najwyższa jego nienawiść do Żydów, podstępnie wyłaniająca mrzonki, by się ich pozbyć z Europy, o wskrzeszeniu starożytnego, dawno umarłego ich królestwa w Palestynie... i tuż dążąca do pozbawienia ich wszelkich praw, uczynienia wprost jakby najnędzniejszym narodem paryasów bez praw człowieka... niemniej także znana. Znane i owe, wprawdzie nie jawne, skryte, podstępne, wszakże pełne żółci z octem: hajże! na Polaków. A że nie jest on przytem pozbawionym najzgubniejszych fikcyi panslawistycznych oprawosławienia i zrusyfikowania całej Słowiańszczyzny, więc nie mogę się zgodzić z autorem wyżej przytoczonego opisu co do jego twierdzenia, że to zgromadzenie, na kształt bańki mydlanej, nikomu nie przyniesie szkody.

Oj! przyniosło już i wiele, a osobliwie pewną proklamacyą: p. t. „Ruskomu narodu“, wydaną w Petersburgu we wrześniu 1906 r., za podpisem prezesa zjazdu, a wiceprezesa rady głównej zjednoczenia rosyjskiego narodu, W. Puriszkiewicza, którą to właśnie obdarzeni zostali wszyscy nowi członkowie tego Związku, także miejscowe włoście, czyli zarządy gmin włościanskich i t. p. A chociaż, jak głośno wieść niesie, z rozporządzenia jakoby gubernatora wołyńskiego podobno nastąpiła powszechna jej konfiskata (??), proklamacya ta wszakże potrafiła już zasiać krwawe, przeklęte swe ziarna w sercach ciemnego ludu, wyłaniające się z 5-go jej punktu, p. t. „Kwestya żydowska“.

Oryginalnież-bo ciemny to punkt! Marząc, jak się już nadmieniło, o wskrzeszeniu królestwa żydowskiego w Palestynie, aby od Żydów Rosyę oswobodzić, co się pochwala autorom — z sugestyą, że toż samo mogłoby się zastosować i do Królestwa Polskiego w „kwestyi polskiej...“ bo nie jest pozbawione pewnej zdrowej myśli, wybucha on następnie takim antysemityzmem, taką bezwzględną nienawiścią, że wymaga pozbawienia wszędy, gdziebądź są, Żydów—wprost wszelkich ludzkich praw, nawet szkół i oświaty! Niektóre też wyrażenia wprost są wściekłe, jak np. po przypisaniu tylko jednym Żydom wszystkim nieszczęść i klęsk, mordów i zbrodni obecnej rewolucyi w Rosyi, „co wszystko jest dziełem rąk prawie wyłącznie żydowskich (?!) i prowadzi się za żydowskie pieniądze“(?!)... wykrzyknik, że: „Naród rosyjski, uznając to wszystko i posiadając pełną możność, na prawach gospodarza ziemi rosyjskiej, mógłby jednego dnia zdusić *(podawit')* występne żądania Żydów i zmusić ich do poddania się pod jego wolę“ i że tylko chrystyanizm go powstrzymuje, by, „zeznając swą siłę, odpłacił Żydom gwałtem (*nasiliem)*“. Otóż właśnie wcale nie w duchu nauki Chrystusa powyższe insynuacye potrafiły już tu i owdzie wywołać okrzyki: *Vae, Izrael!* i wpłynąć na ciemne masy ludu, czerni, gdzie zwierzęce instynkty zawsze najłatwiej znajdują przystęp, posłuch i oklaski w sposób najfatalniejszy.

Więc czy się dziwić, że tak zasiane te nieboskie ziarna z szybkością wprost dziwów indyjskich fakirów w sercach tej czerni rosną, rosną—jak na drożdżach i już wydają piekielne owoce?

Oto np. do właściciela zajazdu w Owruczu, Ajzyka, przychodzą znajomi chłopi z takiem pocieszeniem:

— Teraz, to już będziemy wszystkich Żydów bić, tak nam kazano... ale ty, Ajzyk, nie bój się! My ciebie i twoje dzieci oszczędzimy, bo ty dobry sobie Żydek. Na innego znów „dobrego Żydka“, kupca Epela tamże, w kilka dni po onem „święcie nad świętami...“ napada o północy na ulicy pewien podchmielony kauzyperda, rzuca się jak kot i dusi go za gardło, dusi. Szczęściem, obronił stójkowy. Spisano protokół, no i t. d.

Albo, choćby i w mojej wiosce ojcowej, gdzie, jak świat światem, nic podobnego nigdy nie było! Oto trzej podpili gospodarze, chłopi, napadają na chatkę biednego Żydka Jankiela, zrywają ze ściany zegar i tłuką go, a kiedy napadnięty wybiegł na ulicę z krzykiem o pomoc, odbijają szafę, zabierają mu kilkanaście rubli i z krzykiem i groźbami wychodzą.

I cóż dziwnego, że siewców takiej moralności wśrod ludu *vox populi* nazywa „czarną seciną“. Ja też ich, rok temu, w pewnej swej pracy, nie „iście rosyjskimi“, ale „mongolskimi“ nazwałem ludźmi.

I to wszystko wolno! Wszakże pod innym jeszcze na moralność publiczną wpływem tychże siewców ciemności, pod egidą onej starej, dobrej, złotodajnej rusyfikacyi... nie wolno za to w dziedzinie Bożej sprawiedliwości to i owo, co niedawno jeszcze było wolno.. jak np. taki nawet drobiazg, jak wykonywanie katolickiej przysięgi sądowej przez Polaków po polsku.

Darmo, o czem pisałem już (nr 228, 1906 r.), na sesyi powiatowej żytomierskiego sądu okręgowego w Owruczu we wrześniu r. z. od imienia wszystkich, biorących w niej udział Polaków ja zaprotestowałem; darmo na takiejże sesyi sądowej w grudniu podobnież zaprotestował, żądając przysięgi w ojczystym, polskim języku, p. Hula, obywatel ziemski.

Nie szanowni też sędziowie winni odmowie raz i drugi uczynienia zadość naszym słusznym żądaniom, odmowie przytem pod grozą zapłacenia grzywny po sto rubli dziś, a jutro więcej. Snać mocne są jeszcze wpływy, gdzie wyższe sfery rządzące, niegdyś wszechmocnych, acz, Bogu dzięki, dziś dogorywających już hakatystycznych patryotów ojczyzny, co się zwie „świętą kieszenią“, onych jej „słupów“ prawa i moralności... „obrusitieli“—i komuż nieznanych z niedalekiej przeszłości „obrusitieli...“ na wzór jakowych tworzą się właśnie od niedawna i te związki, jak nazwałem: „istinno“ mongolskich ludzi? A wszakże to oni, ci „obrusitiele“, jeżeli nas, Polaków, kosztowali tyle strasznego bólu, tyle cierpień i łez, i niewinnej krwi od nieszczęsnych unitów Podlasia, aż do Kroży, to przecie swej rosyjskiej ojczyźnie, te dzieci piekła na ziemi, o wiele, wiele droższej się obeszli, gdy dla złotego cielca, którego to jedynie w swych duszach wielbią... nie Żydzi, a oni dowiedli jej nawę do najstraszliwszych burz i upokorzeń od kiedy świat—wojny ostatniej... aż i wszech okropności ostatniej, potwornie czerwonej rewolucyi“.

* * *

Przed chwilą i—samo w porę... przyszedł do mnie z sąsiedniej wioski, Kamienia, miejscowy gospodarz wiejski, z polskiej szlachty katolickiej, przez matkę swą ochrzczony podług obrządku prawosławnego, b. mój fornal, Piotr M....cki; a przyszedł po radę, czy mu nie grozi żadna odowiedzialność, że nie spełnił żądania starosty na zgromadzeniu włościańskiem, ażeby koniecznie dał kilkadziesiąt kopiejek, choćby złotówkę, na jakiś „ruski sojuz“ i sam zapisał się do tego „sojuzu?“. Z całej gromady kilku zaledwie chłopów podobnież nie dali ani grosza i nie zapisali się, wbrew rozkazom starosty. Wielu też na niego wołało:

— „Ot, baczte (widzicie), jakij Polak, Polak!“.

Jakoż, przy głębszem zbadaniu rzeczy, okazuje się, że Związek, o którym mowa, prowadzi tu dalej i gorąco swą propagandę po wioskach. No, jeszczebym nic nie miał przeciw temu, bo i któż dziś nie polityku je, prócz chyba jeno małych dzieci—i to przy piersiach? Rzecz w tem, że już i do naszego zacisza, za pośrednictwem tych „iście nieboskich ludzi“, do prawosławnych chłopów naszych dochodzą już czarne niegodziwości faryzeuszowskich siewów propagandy „Poczajewskaho Listka...“ i że na zebraniach włościańskich, jak powyższe, nietylko względem nieszczęsnego plemienia Izraela, ale i „Polaków“ wogóle się propaguje pod obłudną maską nikczemnych świętoszków, w imię Boga, świata i miłości — czarna, jak dusze tych świętoszków, dyabelska nienawiść!

To też, spełniając święty obowiązek sumienia, winienem w porę jeszcze zwrócić w tem miejscu uwagę władz i czyją należy. Ejże! ostrożnie, ostrożnie z tym nowym już „istinno rosyjskim ogniem“, bo nie Bogu w nim pono świeczka, ale czartu ożóg nowy.

F. K. Eysymont.

*) Ob. „Dz. Kijow.“ nry 228, 230 i 258 z roku 1906.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

—[:]—

(Z pism i od korespondentów).

— **Ze statystyki Podola**. Bałcka powiatowa komisya rolna rozpoczęła swą działalność w d. 25 września 1906 r. Według danych, zebranych przez komisyę, powiat bałcki liczy 357,746 ludności, z tych 181,085 jest mężczyzn. Zagród jest 68,848, gruntów nadziałowych 333,305 dziesięcin i nabytych ponad ziemie nadziałowe — 31,493 dzies., bezrolnych rodzin jest 14,910. Przeciętnie wypada na 1 zagrodę 5,03 dzies., na jednego mężczyznę 2,01 dzies.

— **Płoskirowska rada miejska** postanowiła gmach miejscowej szkoły realnej oddać pod zarząd ministerstwa oświaty.

— **Kamieniec-Podolski**. Bankierzy kamienieccy Schmidt i Fried, otrzymali w zeszłym tygodniu listy anonimowe z żądaniem na określony termin pewnej kwoty pieniężnej. Jeden z tych listów był zredagowany w języku żydowskim. Listy oddano administracyi, która ze swej strony, poleciła je przechować policyi, śledztwo zaś przerwała wobec tego, że obaj bankierzy nie mogli wskazać osób, na któreby można mieć podejrzenie.

— **Płoskirowska dwuklasowa szkoła** miejska zostanie zamienioną na czteroklasową.

— **Walne zgromadzenie P. T. W. K.** W dniu 25 marca odbędzie się w Kamieńcu walne zgromadzenie członków Podolskiego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu.

— **Wyrok w sprawie B. Sawczyńskiego**. Kamieniecki sąd okręgowy sądził sprawę byłego sekretarza opieki szlacheckiej B. Sawczyńskiego, który sprzeniewierzył 83,000 rb., a później je zwrócił. Podsądny uznał się za winnego, ale tłomaczył się tem, że kradzież tę popełnił pod wpływem wina, którego wtedy używał bardzo dużo. Sąd skazał go na wydalenie ze służby i 500 rb. grzywny z zamianą, w razie niemożności zapłacenia, na 6 miesięcy więzienia.

— **Telegram posłów Lisowskiego i Hryniewicza**. Kamieniecki zarząd miejski otrzymał w tych dniach, jak donosi «Pod. Kr.», depeszę od posłów Hryniewicza i Lisowskiego z prośbą o poparcie podania mieszczan z Biełanówki o oddanie im w dzierżawę 200 dzies. ziemi, które wydzierżawione zostały S. Kohenowi. Mieszczanie dają za ziemię taką samą cenę, jaką płaci Kohen — t. j. po 10 rb. za dziesięcinę. Kohen zaofiarował 14 rb. Podobno jest trzecia propozycya po 15 rb. za 1 dzisięcinę. Sprawa wypuszczenia w dzierżawę tego gruntu rozpatrywana będzie przez radę miejską na posiedzeniu z dnia 21 marca.

— **Czerkasy**. W mieście i cukrowni zrobiono w tych dniach mnóstwo rewizyi; nie dały one żadnych rezultatów.

Do sfer ziemiańskich

i instytucyi, z rolnictwem związanych.

Za rok, dwa, a najdalej trzy lata staniemy na progu życia, poza którym czeka nas mrówcza praca nad podniesieniem naszego rolnictwa.

Czy zdołamy odpowiednio wywiązać się z tego zadania — przyszłość pokaże.

Teraz zaś, chcą podołać zadaniu, które wkrótce weźmiemy na swoje barki, zwracamy się z gorącą prośbą do sfer ziemiańskich i instytucyi związanych ze sprawami rolnictwa, o pomoc. Zwracamy się o pomoc w postaci sprawozdań różnych stacyi doświadczalnych, Towarzystw, spółek i kółek rolniczych, książek fachowych, referatów wygłaszanych w sekcyach rolnych, a drukowanych w ograniczonej liczbie egzemplarzy, wreszcie w postaci informacyi, co do stanu i warunków własnych gospodarstw, udzielanych nam przez pojedyńczych obywateli ziemskich.

Wszystkie otrzymane materyały, tyczące się stanu rolnictwa w Królestwie, Wielkiem Ks. Poznańskiem, Galicyi, oraz na Litwie, Ukrainie, Wołyniu i Podolu, a zgrupowane w naszem «Kółku Samokształcenia» — będą bardzo cennem dopełnieniem do naszych studyów teoretycznych. Zapoznają one nas z rozwojem rolnictwa w poszczególnych dzielnicach naszego kraju; wykażą nam, co już zrobiono na tem polu, a co jeszcze jest do zrobienia; jakie przeszkody mamy w przyszłości przezwyciężać, do rozwiązania jakich aktualnych kwestyi musimy się zawczasu przygotować, ażeby spłacić dług, który jako słuchacze Akademii rolniczej, zaciągamy względem społeczeństwa.

Ale otrzymane materyały wtedy tylko nabiorą ogromnej wartości, jeżeli napłyną obficie: jeżeli otrzymamy sprawozdania od wszystkich rolniczych instytucyi i to, o ile możności, od chwili ich założenia; jeżeli odezwą się liczne głosy i jeśli odezwą się z różnych zakątków dawnej Polski.

A zatem, jeszcze raz zwracamy się z prośbą o nadsyłanie nam sprawozdań, referatów i opisów poszczególnych gospodarstw i ufamy, że głos nasz nie przebrzmi bez echa, że pokolenie starsze i koledzy, którzy niedawno ukończyli studya rolnicze, zrozumieją nas i spełnią naszą gorącą prośbę. My zaś zachowamy dla nich w sercach naszych głęboką wdzięczność, bo ofiarność ich pozwoli nam lepiej przygotować się do przyszłej pracy na ziemi ojczystej.

Zarząd Kółka Samokształcenia słuchaczów Akademii rolniczej w Dublanach.

P. S. Łaskawe odpowiedzi i udzielane pomoce prosimy przysyłać na imię prezesa Kółka Samokształcenia, kolegi Mieczysława Soroki. Dublany pod Lwowem. Akademia rolnicza.

REDAKTOR I WYDAWCA

WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Proreżna) Nr 9, róg Puszkińskiej.